Anny 12

Dziś 16 stron — „Dom i Szkoła" — „Głos Kobiety Żydowskiej"

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE III. W.

Rok XIV. Kraków, niedziela 9 sierpnia 1931 Nr. 213

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz 12 do 1 w południe

Cena egz 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rekopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Ostatnia droga min. Czerwińskiego

Warszawa. 7. 8. PAT. Pogrzeb śp. dra Sławomira Czerwińskiego odbył się dziś o godz. 10 rano z kościoła św. Krzyża. Od rana już przed kościół zaczęły przybywać delegacje stowarzyszenia ze sztandarami z całego kraju w ogólnej liczbie około 200, oddziały wojska i P.W. W kościele na katafalku spoczywała trumna w powodzi wieńców wśród których wyróżniły się: wieniec laurowy od **Pana Prezydenta Rzplitej**, wieniec z białych i czerwonych róż od **Marsz. Piłsudskiego**, wieniec od premiera i rządu, wieńce od marszałków Sejmu i Senatu, ministerstwa W.R. i O.P., dyrektorów wyższych uczelni, szeregu organizacyj i dawnych kolegów Zmarłego z gimnazjum w Kaliszu.

Przed godz. 10-tą na Krakowskiem Przedmieściu ustawił się wzdłuż ulicy szpaler, który otworzył szwadron 1 p. szwoleżerów im. Marsz. Piłsudskiego z orkiestrą, kompanja 36 pp. Legji Akademickiej, kompanja P.W., i Federacji, plutony Strzelca, Harcerzy i Harcerek oraz delegacje szkolne ze sztandarami.

O godz 10-tej zaczęli do kościoła zjeżdżać członkowie korpusu dyplomatycznego, ministrowie, rektorzy wyższych uczelni w insygnjach, wojewodowie, przedstawiciele władz wojskowych, głowa kościoła prawosławnego w Polsce oraz przedstawiciele innych wyznań.

O godz. 10.10 przybył p. premjer Prystor, o godz. 10.15 **Pan Prezydent Rzplitej Polskiej** ze swem otoczeniem. Solenną mszę żałobną celebrował wobec niedyspozycji J. E. ks. kard. Kakowskiego, J. E. ks. **biskup polowy Gall**. W prezbiterjum za najbliższą rodziną zajęli miejsca: P. Prezydent Rzplitej, rząd, marszałkowie Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny. Wśród publiczności widać było posłów i senatorów większości klubów sejmowych, wyższych urzędników, młodzież akademicką. Kościół ubrany zielenią i oświetlony wobec panującego półmroku, wkrótce wypełnił się doszczętnie coraz bardziej napływającą publicznością.

Po skończonej mszy o godz. 11.30 najbliżsi przyjaciele Zmarłego, dawni jego koledzy, wynieśli trumnę w asyście honorowej warty na karawan. Trumnę wyprzedziło duchowieństwo z J. E. ks. biskupem polowym Gallem na czele. Za trumną postępowali: rodzina, premjer Prystor, marszałkowie Sejmu i Senatu, ministrowie, rektorzy, prezydjum klubu BBWR z prezesem Sławkiem na czele. W czasie wynoszenia trumny, wśród powszechnej ciszy, kompanja honorowa 36 pp. Legji Akademickiej oddała honory wojskowe. Pan Prezydent Rzplitej po skończonej mszy św. powrócił na Zamek. Uformowany orszak, ciągnący się na dużej przestrzeni, otworzyła orkietsra, za którą postępowało wojsko: szwadron szwoleżerów, kompanja 36 pp Legji Akademickiej, oddziały honorowe PW, poczty sztandarowe, delegacje organizacyj społecznych oraz delegacje szkolne. Następnie niesiono wieńce i ordery Zmarłego. Trumnę wyprzedzało duchowieństwo. Po boku karawanu niesiono insygnje wyższych uczelni. Tysięczny kondukt ruszył powoli wśród ciągnących się szpalerów publiczności przez ulice miasta.

Na placu teatralnym, na bloku opery, orkiestra filharmoniczna odegrała marsza żałobnego przesuwającemu się w milczeniu konduktowi żałobnemu śp. dra Sławomira Czerwińskiego. Kondukt ruszył dalej. Na skrzyżowaniu ulic Dzikiej i Okopowej, oddziały szkolne ze sztandarami, które pochyliły się przed przejeżdżającym katafalkiem, kondukt zatrzymał się. Szkoły przedefilowały przed trumną, obrzucając ją żywemi kwiatami.

O godz. 1-szej orszak przybył na Powązki, zatrzymując się przed drugą bramą.. Trumnę wśród szpalerów, ustawionych wzdłuż chodników, ponieśli do grobu żałobnicy. Ks. biskup polowy Gall w towarzystwie duchowieństwa rozpoczął egzekwje nad trumną. Po odprawieniu egzekwij rozpoczęły się przemówienia.

Dłuższe przemówienie nad grobem wygłosił wiceminister ks. dr. **Żongołłowicz** imieniem Ministerstwa WR. i OP. Następnie zabrał głos p. prezes **Sławek**, żegnając Zmarłego imieniem klubu BBWR., którego Zmarły był członkiem. Z kolei zabierali głos rektor uniwersytetu warszawskiego prof. **Michałowicz** w imieniu wyższych uczelni, imieniem związku nauczycieli szkół powszechnych p. **Nowak**, imieniem uczestników ruchu niepodległościowego, p. **Satorski**, imieniem komitetu 25-lecia walki o szkołę polską prof. **Feliks Młynarski**, imieniem związków polskiej młodzieży akademickiej p. **Jan Grzywaczewski**. Gdy trumnę składano do katakumb, orkiestra odegrała pobudkę, a potem marsza generalskiego. Na grobie złożono wszystkie wieńce.

Straszna katastrofa kolejowa
na linji Białystok - Łapy
Kurjer Warszawa - Wilno zderzył się z pociągiem osobowym — 5 osób zabitych

Białystok. 7. 8. PAT. Dzisiaj o godz. 3.02 **nad ranem na linji kolejowej Białystok—Łapy, wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy, dążący z Warszawy do Białegostoku, na odcinku Łapy—Białystok zatrzymał się na 157 kilometrze pod Baciukami z powodu zepsucia się lokomotywy. Obsługa natychmiast przystąpiła do wymiany części zepsutych. W tym czasie wyjechał z Łap do Białegostoku po tym samym torze pociąg pospieszny z Warszawy do Wilna. Maszynista pociągu pospiesznego zauważył przeszkodę i zaczął gwałtownie hamować.**

Było jednak już za późno

i lokomotywa pociągu pospiesznego wpadła na wagony pociągu osobowego, druzgocąc jeden z nich całkowicie, drugi zaś uszkadzając.

Lokomotywa pociągu pospiesznego wskutek zderzenia

wyskoczyła z szyn i stoczyła się z nasypu.

Wagon pocztowy pociągu pospiesznego uległ częściowemu zniszczeniu. Z pod gruzów wagonu osobowego wydobyto

trzy osoby zabite,

któremi okazali się strażnik straży granicznej Jan Korycki, plut. 9 p. ul. Zygmunt Cibart i harcerka niewiadomego nazwiska. Ponadto 5 osób odniosło ciężkie rany, 3 lżejsze. Kilka osób zostało poszwankowanych. Poszukiwania dalszych ofiar trwają.

Ruch na linji został całkowicie wstrzymany. Pociągi pospieszne do Warszawy i Wilna nie odeszły. Pasażerowie odesłani zostali pociągami ratunkowemi do Łap i Białego stoku. Usunięcie gruzów i naprawa toru potrwają prawdopodobnie do godz. 13 lub 14-tej.

* * *

Warszawa. 7. 8. (Sin) W drodze do szpitala zmarły dwie dalsze ofiary katastrofy kolejowej na linji Białystok—Łapy, **tak że liczba zabitych wzrosła do 5 osób.**

Klęska pożarów wiejskich

Lida. 7. 8. PAT. We wsi Siemiagi, pow. szczuczyńskiego pożar zniszczył prawie wszystkie zabudowania. **Spłonęło 18 domów mieszkalnych, 56 zabudowań gospodarczych i kilkanaście sztuk bydła. Straty wynoszą przeszło 130.000 zł.** W tym samym powiecie nawiedził wielki pożar, również inną gminę, mianowicie wieś Hajkowce, gdzie spaliło się 6 domów i zabudowania gospodarcze oraz kilka sztuk bydła. **Straty wynoszą 30.000 zł.**

* * *

Święciany. 7. 8. PAT. W nocy z 5 na 6 bm. **pożar zniszczył doszczętnie 24 gospodarstw we wsi Żnkojnie Żelackie.** Spłonęło również 7 stodół z tegorocznemi zbiorami i kilkanaście sztuk bydła. **Straty są bardzo znaczne.**

OZJASZ THON

Co oznacza nowa Egzekutywa?

Seelisberg (Szwajcarja), w sierpniu.

Raczej z listów i rozmów prywatnych — poza „Nowym Dziennikiem" nie dochodzą mnie tutaj żadne pisma żydowskie — wnioskuję, względnie: **„miarkuję"**, że nasza wrodzona skłonność i zdolność do „tragizowania", tak zresztą w ciągłem ćwiczeniu wydoskonalona, znalazła po Kongresie nowe i wydajne pole do popisu. I tragizujemy ochoczo Ot — Kongres zawiódł! Niema wyraźnego rozwiązania stojących na porządku dziennym problemów! Niema jasnej orjentacji! Nowa Egzekutywa nie ma wyraźnej barwy, ani wykreślonego kierunku! I tak dalej — usque ad finem. W jednym prywatnym liście używa, właściwie **nadużywa** mój korespondent znanego słowa Heinego i woła z emfazą urodzonego bohatera scenicznego, na jakiego z umiłowania chętnie się nastawiamy: „To nie był Kongres, to było — nieszczęście!" W hebrajskim oryginale te słowa brzmią jeszcze o parę kresek bardziej ponuro...

Jednem słowem — rozpacz na całej linji.

A ja tej rozpaczy ani nie rozumiem, ani jej nie współczuję. Moje „zatwardziałe" serce i sumienie mówią mi, że się dobrze stało tak, jak się stało. Chociaż nie najlepiej, w stopniu najwyższym, bo koalicja kończy się przed rewizjonistami, zamiast ich także objąć. Aż do tego zastrzeżenia uważam rezultat Kongresu wraz z wyborami za zupełnie pozytywny i korzystny.

Ale zapytają: A co właściwie znaczy ta nowa Egzekutywa? Do czego ona zmierza i jakie nowe drogi, czy cele nam wskazuje?

Widzę, że to pytanie stanowi też zagadnienie do „masowych" wywiadów, a każdy z zapytanych sili się na jakąś oryginalną odpowiedź. Jedno z najmniej oryginalnych określeń jest to, które stwierdza, że to jest kontynuowanie polityki Weizmanna bez Weizmanna.

Przypuśćmy, że tak jest, a nie inaczej, to ja właśnie, wychodząc z tego określenia twierdzę, że nastąpiła duża i zasadnicza zmiana na lepsze. Twierdzę mianowicie, że nietyle **system** polityki Weizmanna był w danej chwili nie do utrzymania, ile raczej tego systemu i jego metody beznadziejna sztywność, której brakowało nawet tego minimum giętkości, bez której wogóle niema mowy o prowadzeniu jakiejś celowej polityki. Weizmanna system polityczny był jakby w szynach angielskiej orjentacji, a każda próba zejścia z tej drogi choćby na milimetr narażała go na — wykolenie.

Chciałbym to moje twierdzenie zilustrować na przykładzie faktycznym. Otóż Weizmann wspomniał w swojej wielkiej mowie kongresowej, — mniejsza o to, czy była dobra, czy nie; ja już, co prawda, lepsze mowy od niego słyszałem! — z pewnym akcentem, jakby współczucia, czy przynajmniej, wyrozumiałości, że Anglja ma obecnie duże troski, wśród których Palestyna zajmuje małe miejsce. Byli na Kongresie tacy, którzy Weizmannowi ten zwrot za złe brali. Ja zaś go tylko — rozumiałem. Tak jest — dla Weizmanna istotnie ciężkie troski Anglji są wysoką instancją polityczną, podczas gdy każdy z nas powie: Niech sobie brytyjskie Imperium ma takie czy inne troski, duże czy małe, naszą największą, naszą jedyną troską jest odbudowanie Palestyny, i my mamy odwagę żądać od rządu angielskiego, ażeby w pierwszej linji uważał za swoja wysoką troskę — spełnienie danej nam obietnicy...

Tak jest: sjonizm musiał uzyskać pewien dystans do czysto angielskich trosk, ażeby myśleć i działać jedynie i wyłącznie o swoich własnych troskach i zadaniach.

Oto, co w pierwszym rzędzie, co głównie oznacza zmiana osobowa w Egzekutywie: **odłączyliśmy się nieco od zbytniej intymności z Anglją. Uzyskaliśmy pewną swobodę ruchów.** Uzyskaliśmy to, co Niemcy nazywają: „Ellenbogenfreiheit". Nie jesteśmy związani sznurami z polityką angielską i jej celami i dążeniami. A nuż pokaże się, że niema między naszymi celami a celami rządu angielskiego równoległości, to będziemy mogli szukać i znaleść jakąś inną drogę.

Wojnę prowadzić z Anglją? Nie. Napewno nie. Nie popadamy w żadną donkiszoterję. Ale chcemy widzieć świat poza Anglią, a choćby — poprzez Anglję. Nowy prezydent Organizacji, Sokołów, jest z pewnością angiofilem i będzie dążył wszelkiemi siłami do utrzymania pełnej przyjaźni z Anglją i do uzyskania jej pomocy, jaką nam uroczyście przyrzekła w deklaracji Balfoura, ale jego horyzonty mogą obejmować także — inne możliwości, do których nie z naszej winy możemy być zmuszeni.

Zresztą — Nahum Sokołów nie jest przecież homo novus w żydowskiej polityce. On już nie raz pokazał, że umie znaleść własne drogi, własne metody. Że wspomnę tylko o jednej rzeczy: Sokołów wyspecjalizował się niejako w uzyskiwaniu od różnych rządów deklaracyj prosjonistycznych. Jakoś nie bardzo w sjonizmie ceniono te deklaracje. Zupełnie niesłusznie. Idzie bowiem o samych członków Ligi Narodów, która przecież jest naszą najwyższą instancją, a rzeczą jasną jest, że takie oficjalne deklaracje, zazwyczaj we „wzniosłym stylu" ułożone, do czegoś obligują. Takie rzeczy mogą się wydawać na pierwszy rzut oka czczą — poezją, one jednak mogą się stać źródłem pokaźnej i efektywnej siły.

A poza tą specjalnością ma przecież Sokołów w żydowskiej polityce swoją markę. Jest wiadomem, że generalny sekretarz francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, p. Berthelot, ogromnie ceni zdolności dyplomatyczne Sokołowa. Wyraził się on nawet tak pochlebnie o tych zdolnościach, że je określił jako najwybitniejsze w Europie. Nie jakobym szukał urzędowego patentu dla naszego nowego prezydenta, przytaczam ten fakt, tylko ażeby zwrócić uwagę, że Sokołów ma swoje duże i wartościowe konesanse, które doskonale użytkować można.

Ktoby zaś w swoim intensywnym krytycyźmie doszedł do stwierdzenia mniejszej energetyki w porównaniu z Weizmannem, ten niechaj przecież pomyśli o tem, że jest do pewnego stopnia korzystniejszym układem sił, że się teraz w Egzekutywie będzie pracowało kolegjalnie, do czego impulsywny, — powiedzmy: — genjalny Weizmann nigdy się nie mógł dostosować. Sądzę, że nasze stosunki polityczne tak się ułożyły, że wymagają koniecznie i nieodzownie kolegjalnej narady, kolegjalnego postanawiania i kolegjalnej odpowiedzialności Niezawsze można w polityce pracować genjalnymi — pomysłami. Trzeba raz przejść do bardziej systematycznej pracy, skoordynowanej i konsekwentnej od początku do końca.

A czy reszta ludzi wybranych do nowej Egzekutywy może nastrajać smutnawo? Dlaczego? Toć to sami starzy i wypróbowani pracownicy w ruchu sjonistycznym, którzy każdy, na swojej pozycji, spełniali dużą i owocną pracę i dosłużyli się niejako — generalskiej rangi. Gdzieś kiedyś musi nareszcie komendant oddziału zaawansować i przejść do samego naczelnego dowództwa. O żołnierzach Napoleona mówiono, że każdy z nich ma odrazu buławę marszałkowską w swoim tornistrze. Niechżeby u nas było dozwolonem, lub conajmniej zrozumiałem, że generał dywizji zostaje, powiedzmy, generałem armji.

Istotnie to żywo przypomina t. zw. „kompleks samoponiżenia", który jest źródłem chorób i samą ciężką chorobą ludzi o niskim moralnym i intelektualnym wzroście, że my zawsze ludzi nowych w opinji niedoceniamy i skłonni jesteśmy ich obniżać. Co się Wam za nieszczęście stało? Czy Arlosorow jest mniej inteligentny niż Sprinzak, Locker od Kaplańskiego, Farbstein od Meiera Berlina, a Brodetzki od — siebie samego? To są zgoła ludzie nieprzeciętni, każdy w swoim rodzaju, w swojej specjalności, a razem stanowią ansambl o ogromnych walorach inteligencji, pracowitości i wierności do ideału.

Na całym świecie jest to zjawisko zupełnie normalne, rzekłym: przyrodzone, że się rządy zmieniają co pewien czas. Jakoś wszędzie ma się poprostu potrzebę odświeżania co pewien czas sił, niekoniecznie przy rewolucyjnym przewrocie i zasadniczej zmianie kierunku. Ot tak — nowi ludzie, świeży rozmach, niezużyta energja, szukanie nowych dróg, dalekich od rutyny. To samo stanowi ogromny walor dla siebie i zmiana rządu nie wymaga głębokiego metafizycznego uzasadnienia. U nas nastraja taka zmiana do tragizmu, chociaż była nawskroś konieczna.

Tak — właśnie tej konieczności nie widzicie i nie uznajecie? A czy nie będzie i to dla Was przekonywującym argumentem, że upadek Weizmanna był najsilniejszą demonstracją przeciw obecnemu wyraźnie antysjonistycznemu kierunkowi rządu angielskiego? Kto wie? Może nie byłoby się obaliło Weizmanna, gdybyśmy mogli obalić — Passfielda i Shielsa i innych tego pokroju naszych przyjaciół z wysokich i najwyższych sfer rządu obecnego. Ale tego nie mogliśmy uczynić, musieliśmy więc czasowo — z pewnością: tylko czasowo! — usunąć tego, który u nas uchodzi i faktycznie jest uosobieniem angielskiej polityki, wyłącznie angielskiej polityki. Odnosi się wrażenie, że tak to też jest zrozumiane w Londynie. Uważam, że nam tylko na korzyść może wyjść, że naszą intencję, — zresztą: jasno i jawnie wyrażoną! — dokładnie zrozumiano.

A co do samego Weizmanna, to tylko o jedna rzecz należy się rzewnie modlić: ażeby go łaskawa Opatrzność strzegła od błędów, przedewszystkiem od gniewu. Cieszmy się, że danem nam jest mieć ekesprezydenta żywego i zdrowego, który już teraz może radzić, pomagać, a nawet współpracować. A kiedy przyjdzie czas, zawołamy go znowu i on dalej będzie prowadził chlubnie aż do samego pełnego sukcesu.

A więc, sjoniści, — bez tragedji! Jest tylko ten stary, przepotężny nasz „Dramat", który od swojego greckiego pierwiastka znaczy: czynić, działać. Jest tylko ten nasz przecudny Dramat, jak się stary naród dźwiga i odbudowuje. Ten Dramat stworzyć jest naszem zadaniem dziejowem, jest naszym wielkim **Losem.** —

P. Dewey z entuzjazmem mówi o Polsce

Chicago. 7. 8. PAT. „Daily News", wielki dziennik chicagowski, zamieszcza wywiad z b. doradcą finansowym rządu polskiego, p. Charlesem Dewey'em o Polsce, podkreślający doskonałe przetrzymywanie ogólnego kryzysu przez organizm gospodarczy Polski. P. Dewey wylicza sukcesy, zdobyte przez młodą Rzeczpospolitą Polskę, jak zwycięstwo w roku 1920, stabilizację pieniądza, równowagę budżetu handlowego i silne podstawy Banku Polskiego. Oświadczenie Dewey'a, cieszącego się wielkim autorytetem w sferach przemysłowych i finansowych St. Zjednoczonych, przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia zaufania do Polski.

Brüning i Curtius w Rzymie

Miła niespodzianka na powitanie: wrogie demonstracje... hitlerowców

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Rzym 7. 8. (R) Kanclerz niemiecki dr. Brüning i minister spraw zagranicznych dr. Curtius przybyli dziś do Rzymu rano o godzinie 8'15, witani na dworcu przez Mussoliniego, ministra spraw zagranicznych Grandiego, ambasadorów niemieckich przy Watykanie i rządzie włoskim oraz urzędników prezydjum rady ministrów. W sali recepcyjnej Mussolini i Brüning dali się wspólnie fotografować oraz pozowali do zdjęć filmowych. Plac przed dworcem był opróżniony i otoczony karabinierami, którzy twozyli szeroki szpaler. Gdy ministrowie niemieccy w towarzystwie ministrów włoskich ukazali się w portalu dworca, z grupy osób znajdujących się poza szpalerem wojskowym rozlegly się okrzyki: „Niemcy ocknijcie się", „Niech żyje Hitler", „Precz z rządem antyfaszystowskim" itp. podobne hasła hitlerowców. Dwóch największych krzykaczy aresztowano. Jak się okazało, organizacja narodowo-socjalistyczna wydelegowała z Niemiec do Rzymu grupę młodych hitlerowców w celu demonstrowania przeciw Brüningowi. Byli oni ubrani w mundury hitlerowskie i działali w porozumieniu z pewnym dziennikarzem niemiecko-narodowym.

Brüning i Curtius udali się do Grand hotelu, gdzie zamieszkali jako goście rządu włoskiego. O godz. 10 ministrowie niemieccy udali się do pałacu Venezia, z wizytą do Mussoliniego, gdzie odbyła się pierwsza konferencja, w której uczestniczyli Grandi, włoski ambasador w Berlinie oraz niemiecki ambasador w Rzymie.

Król włoski grzecznie zrezygnował z wizyty niemieckich ministrów

Rzym 7. 8. PAT. Kanclerz Bruening i min. Curtius wyrazili życzenie złożenia wizyty królowi włoskiemu Króil, który znajduje się obecnie w Santanna Valtieri, ocenił bardzo wysoko ten akt uprzejmości, ale ze względu na to, że ministrowie muszą powrócić jaknajprędzej do Niemiec, gdzie czeka ich szereg poważnych i pilnych zadań, prosił, by porzucili zamiar odbycia dość odległej drogi do Santanna i przesłał im serdeczne pozdrowienia.

Jutro rozstrzygający plebiscyt w Prusiech

Co zawiera orędzie rządu pruskiego?

Berlin 7. 8. PAT Wychodzące na obszarze Prus dzienniki bez różnicy odcieni politycznych, zamieszczają na naczelnem miejscu **orędzie rządu pruskiego** przeciw plebiscytowi (o orędziu rządu pruskiego donieśliśmy już w części wczorajszego nakładu. — Red.) Orędzie, podpisane przez wszystkich ministrów, rozprawia się niezwykle ostro z hasłami stronnictw proplebiscytowych. Koalicja, do której należą również nacjonaliści i komuniści, podkreśla, że opozycja dąży nietylko do rozwiązania sejmu pruskiego, ale **raczej do obalenia ostatniego bastjonu demokracji niemieckiej, jakim jest rząd pruski.** Zwycięstwo plebiscytu ma oznaczać **atak na ustrój demokratyczny i prawa, zdobyte po r. 1918.** Stronnictwa, propagujące plebiscyt, usiłują zwalić winę za obecną gospodarkę w Niemczech na rząd pruski, w rzeczywistości jednak jest ona **następstwem klęski Niemiec w wojnie światowej.** W dużej mierze spowodowana ona została niespodziewanem wystąpieniem niemieckich stronnictw radykalnych i ich krzykliwą polityką rewanżową. Zwycięstwo plebiscytu byłoby wstępem do krwawych walk między nacjonalistami a komunistami w całem państwie.

Prawica niemiecka protestuje

Berlin 7. 8. PAT. Zarząd naczelny Stahlhelmu wystosował do prezydenta Hindenburga pismo, zawierające **protest przeciw zmuszeniu przez rząd pruski prasy do ogłaszania orędzia antyplebiscytowego.** Odwołanie się rządu pruskiego do przepisów dekretu prasowego jest, zdaniem Stahlhelmu, w tym wypadku bezprawne. Stahlhelm prosi prezydenta Rzeszy o interwencję. Również kanclerz Brüning w przeddzień odjazdu otrzymał od Stahlhelmu memorjał w sprawie rzekomych nadużyć ze strony władz pruskich w czasie przygotowań do plebiscytu. Przewodniczący partji ludowej **pos. Dingeldey** przesłał prez. Hindenburgowi oraz rządowi Rzeszy jednobrzmiące telegramy, w których ostrzega, że postąpienie władz pruskich wywołać musi wśród szerokich mas pruskich wzburzenie oraz wzrost prądów radykalnych, nawet tych kół, które popierają dotychczas rząd Brüninga. Obecnie będą one musiały przejść do opozycji ze względu na taktykę rządu pruskiego.

Hindenburg i rząd Rzeszy nie wezmą udziału w plebiscycie

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Berlin 7. 8. (Sch) Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że ani prezydent Hindenburg ani członkowie rządu Rzeszy nie wezmą udziału w niedzielnym plebiscycie za rozwiązaniem sejmu pruskiego.

Londyn. 7 8. (L) Omawiając nadchodzący plebiscy w Prusach berliński korespondent „Daily Telegraphu" oświadcza, że nieuzasadnione są obawy prasy zagranicznej co do skutków w razie zwycięstwa partyj prawicowych. Zdaniem korespondenta, w kołach politycznych niemieckich panuje przekonanie, iż popełniono gruby błąd, nie dopuszczając do rządu partji Hitlera po zwycięstwie w wyborach do Reichstagu w jesieni ub. r.

Berlin 7. 8. PAT Wczoraj partja komunistyczna urządziła meeting w sali sportowej. Policja aresztowała komunistę francuskiego Beaugrunda, który na meetingu wygłosił niezwykle ostre przemówienie przeciw rządowi pruskiemu.

Berlin 7. 8. PAT. Rząd Rzeszy ogłosił postanowienie wykonawcze do dekretu dewizowego. Rozporządzenie zawiera szereg pozycyj, według których regulowany ma być przydział dewiz.

Niemcy pierwsi wybrną z kryzysu?

Opinja amerykańskiego doradcy Banku Rzeszy

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn 7. 8. (L) „Daily Mail" przynosi dziś wywiad swego korespondenta berlińskiego z prof. Sprague, amerykańskim doradcą Banku Angielskiego, obecnym doradcą Banku Rzeszy. Prof. Sprague sądzi, **że pierwszym krajem, który wybrnie z kryzysu, będą Niemcy. Ich** obecne trudności są wyłącznie natury finansowej i budżetowej, **podczas gdy organizacja przemysłowa jest pierwszorzędna.** Obecny rząd niemiecki wprowadza w życie postanowienia oszczędnościowe, jakie bezskutecznie doradzano rządom poprzednim. Sprague wyraził wreszcie obawy, że **Anglja w konkurencji międzynarodowej pozostanie w tyle,** o ile nie podejmie natychmiastowych wysiłków w kierunku obniżenia kosztów produkcji i obniżenia swych wydatków.

Szczęśliwa Francja!

Rekordowy bilans Banku Francuskiego

Paryż 7. 8. PAT. Bilans Banku Francuskiego na dzień 31 lipca rb. wykazuje zapas metalów szlachetnych 58.407 miljonów franków, **co stanowi zwyżkę o pół miljarda w stosunku do tygodnia zeszłego i największą cyfrę, notowaną w tej pozycji Banku Francuskiego.** 15 dni zakupu złota podwyższyło tę pozycję **o 1.750 miljonów franków. Portfel dewiz zagranicznych również wzrósł do 600 miljonów franków. Obieg biletów bankowych podniósł się również w związku ze wzrostem zapasów złota do cyfry, dotychczas nie notowanej, a mianowicie 79.861 miljonów franków.**

Przerażające żniwo śmierci nad rzeką Jangtse

Londyn 7. 8. (L) Wedle doniesień z Hankau w obozie koncentracyjnym pod Hankau znajduje się już **160 tysięcy bezdomnych uciekinierów z okolic nawiedzionych powodzią. Wyżywienie tak wielkiej liczby ludzi, pozbawionych możliwości zdobycia sobie żywności, napotyka na wielkie trudności, toteż codziennie zbiera śmierć obfite żniwo. Rzeka Jangtse,** której stan wody utrzymuje się w dalszym ciągu na wysokim poziomie, unosi liczne zwłoki ludzkie i zwierzęce. Zgłodniali uciekinierzy wydobywają z wody rozkładające się już zwłoki bydlęce i zjadają je. Istnieje wielkie podobieństwo, że w następstwie powodzi Chiny nawiedzone zostaną chorobami epidemicznemi.

Z DNIA

Niepokój w Palestynie

W myśl zasady, że żadna z góry zapowiedziana rewolucja albo wogóle nie dochodzi do skutku, alboteż kończy się fiaskiem — możemy ze spokojem obserwować nadchodzący rozwój wypadków w Palestynie. Tym razem już nietylko społeczeństwo żydowskie, ale wreszcie także i rząd palestyński uczyni wszystko, ażeby nie dopuścić do żadnych wykroczeń lub rozruchów. Rząd sprowadził z Transjordanji większą ilość wojska i automobilów pancernych oraz 20 samolotów wojskowych. Wszystkie szosy są strzeżone przez wojsko, strzeżone są również granice od strony Syrji i Transjordanji, obcy zaś Arabowie nie są wpuszczani do kraju. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie dojdzie więc do żadnych zaburzeń.

Na jakiem tle doszło do obecnej hecy arabskiej — nie jesteśmy dotąd należycie zorjentowani. Jedna z relacyj mówi o tem, że nagonka prasowa organów arabskich w Palestynie ma swe źródło w „inspiracji" z Egiptu, gdzie przed kilku tygodniami rozpoczęła się zażarta prasowa kampanja antyżydowska. W samej Palestynie jest dla nacjonalistów arabskich kamieniem obrazy stara już kwestja owych „zapieczętowanych skrzyń" z bronią, jakie za wiedzą i zezwoleniem rządu znajdują się po odległych kolonjach i osiedlach żydowskich, a służyć mają dla celów obrony w razie nagłego napadu ze strony Arabów. Te „skrzynie" irytują ogromnie nacjonalistów arabskich, aczkolwiek są one przecie czemś zupełnie zrozumiałem w kraju takim jak Palestyna i przy tego rodzaju napiętych stosunkach pomiędzy oboma odłamami ludności. Irytacja nacjonalistów arabskich jest wielce znamienna i najlepiej dowodzi ona, jak bardzo wszelkie środki ostrożności są konieczne. Bo chyba nie obawiają się nacjonaliści arabscy jakiejkolwiek o rężnej ofenzywy ze strony osiedli żydowskich, a cała ich „obawa" pochodzi oczywiście stąd, że z powodu uzbrojenia osiedli żydowskich ewentualne napady arabskie zostaną skutecznie odparte, Taki też a nie inny jest cel i przeznaczenie owych „zapieczętowanych skrzyń" Należy wyrazić zadowolenie, iż tym razem rząd palestyński nie ulakł się gróźb nacjonalistów arabskich, a spodziewać się trzeba, iż także w przyszłości rząd nie zejdzie z tego stanowiska.

Pod kątem widzenia przyszłości nie można naturalnie budować wszystkiego na „zapieczętowanych skrzyniach" i pomocy lub przychylności rządu. Przeżywamy w pracy palestyńskiej obecnie ciężkie chwile, po przezwyciężeniu których będziemy musieli rozpocząć systematyczną akcję także i na froncie arabskim. Nie ulega wątpliwości, iż z czasem dojdziemy do zgodnego i pokojowego współżycia z ludnością arabską w Palestynie. Pacyfikacja kraju leży nietylko w interesie naszym oraz rządu mandatowego, lecz również i w interesie ludności arabskiej. Uświadomi to sobie bezwątpienia z czasem większość Arabów, skoro dojdzie do przekonania, iż proces kolonizacji żydowskiej w Palestynie — raz szybszy, raz powolniejszy — nie da się powstrzymać żadną siłą i żadnemi środkami. Taksamo jak Arabowie palestyńscy nie dadzą się usunąć z Palestyny, tak też i żydostwo światowe nigdy i pod żadnym warunkiem nie odstąpi od swego historycznego zadania wybudowy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Żadne demonstracje arabskie, żadne protesty i żadne nawet napady nic tu nie pomogą, ani nikogo nie odstraszą. Na wszystkie tego rodzaju „argumenty" arabskie my ze swej strony odpowiedzieć musimy wzmożoną aliją i kolonizacją. **(b)**

z Nowego Targu z okazji Jego zaręczyn z p.

Palestyna po Kongresie

(Od naszego korespondenta palestyńskiego)

Tel Awiw, 31 lipca

Siedemnasty Kongres bazylejski prawdopodobnie nikogo w kraju nie rozczarował. Tak małe bowiem pokładano w nim nadzieje, że i skromne jego wyniki mogą wydać się zadawalającemi Zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż nie brakło głosów i pesymistycznych przepowiedni, liczących się z zupełną katastrofą i na najgorsze przygotowanych. Ponadto nikłe wyniki kongresu są tego rodzaju, iż wszystkie omal partje polityczne z niejakiem zadowoleniem wykazać się mogą „zwycięstwem" swego stanowiska. Tak więc rewizjonistom dość, iż Weizmann został obalony i że kongres stał bardziej lub mniej pod nie dającym się zaprzeczyć ich wpływem. Robotnicy nie bez słuszności wskazać mogą, iż udało im się uratować dotychczasową linję polityki i doprowadzić do utworzenia egzekutywy ze współudziałem wszystkich partyj — bez rewi-

NOWY WYSOKI KOMISARZ PALESTYNY



Został nim — jak wiadomo — mianowany generał-major Artur Grenfell Wauchope, którego podobiznę wyżej dajemy.

zjonistów. Ogólni sjoniści wreszcie — mowa o ogólnych sjonistach Palestyny — poraz pierwszy może wskazać mogą na to, iż pozostali wierni taktyce przez się przed kongresem wytyczonej.

Spokój ten, z apatją graniczący, z jakim Palestyna przyjęła wyniki ostatniego kongresu posiada jednakże dwie bardziej istotne i miarodajne przyczyny. Pierwsza leży w tem, iż pod względem gospodarczym znajduje się Palestyna w stanie względnej równowagi, której nawet fakt, iż przyjęty budżet jest najmniejszy w swym rodzaju i że w żadnej mierze nie odpowiada potrzebom, naruszyć nie jest w stanie. Od dawna oczekiwany i faktycznie z początkiem bieżącego roku już dość poważnie dający się odczuć kryzys gospodarczy, **został zażegnany.** Równowaga na rynku pieniężnym została przywrócona, znaczna poprawa cen pomarańcz uratowała wielu kolonistów od znaczniejszych strat, klęska bezrobocia zaś, jakkolwiek nie w zupełności jeszcze zlikwidowana, została chwilowo przynajmniej w najostrzejszej swej formie stłumiona. Poprawdzie optymizm nie byłby na miejscu. Ciężko ucierpiały osiedla organizacji sjonistycznej, brak zaś perspektywy produktywnego zużycia znikomego wprost budżetu kolonizacyjnego daje więcej, niż jeden powód do troski. Bezrobocie w koloniach żydowskich ciągle jeszcze jest poważne, na horyzoncie zaś przyszłego sezonu pracy zbierają się ciężkie chmury nowych i poważnych konfliktów w związku z pracą przy zbiorze pomarańcz. Oczekiwana — i przy obecnym budżecie niedająca się uniknąć redukcja urzędników przysporzy jeszcze nie mało trosk i trudności. Niemniej, wszystkich tych niebezpieczeństw zdaje się jiszuw w swej całości jakgdyby nie odczuwać. Ta właśnie beztroska, następstwo specjalnego psychologicznego nastawienia jiszuwu jest drugą przyczyną spokoju, z jakim kongres i jego przebieg został w kraju przyjęty.

Społeczeństwo żydowskie Palestyny straciło jakoby zmysł dla przyszłości. Umysły zaprzątnięte są jedynie kwestjami dnia powszedniego. Cała wola zdaje się być skoncentrowana ku utrzymaniu obecnego stanu posiadania. Jutro wydaje się bardziej zapewnionem i bardziej wyposażonem w szanse powodzenia i rozwoju. Ta wiara i nadzieja ma źródło swe w irracjonalnej jakiejś nadziei, iż sinusojda wydarzeń znajduje się w najniższej swej fazie i że z natury rzeczy nastąpić musi zwrot ku lepszemu nawet i bez aktywnej ingerencji ze strony jiszuwu. Toteż reakcja jiszuwu na wzajem goniące się wydarzenia jest raczej refleksywna. Prasa komentuje je po swojemu, lecz do **świadomości** szerszych mas wniknąć one nie potrafią.

Najlepszą ilustracją tego stanu jest stosunek jiszuwu do wydarzeń w obozie arabskim. Tym razem odbił się kongres bazylejski nie do porównania silniejszem echem w prasie arabskiej, niż kiedykolwiekbądź. Nietylko ogólny przebieg kongresu, lecz i główny tenor ważniejszych przemówień, niejednokrotnie zaś nawet stenogramy poszczególnych mów, zwłaszcza rewizjonistycznych zostały przedrukowane, oczywista z odpowiedniemi komentarzami. Ponadto od szeregu tygodni prowadzi prasa arabska systematyczną hecę zwróconą przeciw rzekomemu uzbrojeniu Żydów. Z drugiej strony mnożą się wypadki nielegalnego noszenia broni przez Arabów i trudno twierdzić, iż terrorystyczne akty zostały ostatecznie zlikwidowane. Tak więc wszystko zdawałoby się wskazywać na to, iż przywódcy arabscy gotują się do spotęgowanej ofenzywy politycznej tembardziej, że ostatni rozwój wypadków, mianowanie nowego Wysokiego Komisarza i zainicjowanie przez Urząd Kolonjalny „szematu odbudowy" dają dostateczny materjał i sposobność do podjęcia takiej ofenzywy.

Wszystkie te kwestje nie są w stanie wyprowadzić jiszuwu z rezerwy, z jaką do wydarzeń tych się odnosi. Co najwyżej stanowią one materjał dla artykułu wstępnego w jednym z czterech dzienników, nad którym szersza publiczność przechodzi z rezygnacją do porządku dziennego. Dziwnie i przykro daje się odczuwać ten omal że zupełny brak aktywizmu myśli, ta pozorna beztroska o dalszy rozwój wypadków i jakgdyby niemoc spojrzenia w oczy nowej rodzącej się rzeczywistości. Być może, iż wraz z powrotem delegatów kongresowych nastąpi zwrot ku lepszemu i że jiszuw, który w pogoni za równowagą fizyczną i duchową znalazł się nagle w stanie bezwładu, otrząśnie się z apatji i znajdzie w sobie nowe źródła siły i aktywizmu.

Dr. Z. L.

ARTUR KOESTLER

Bilans arktycznej wyprawy „Zeppelina“

Objektywne — sensacje i wyniki wyprawy

Poniżej ogłaszamy sprawozdanie sumaryczne — współuczestnika arktycznej wyprawy „Zeppelina“, znanego podróżnika i publicysty niemieckiego, Artura Köstlera. Sprawozdanie to, — utrzymane w tonie przedmiotowym, — daje objektywny i tak że dlatego sensacyjny obraz wyprawy, o której w swoim czasie szczegółowo informowaliśmy naszych Czytelników.

Ekspedycja polarna „Zeppelina“, albo — jak brzmiał jej oficjalny tytuł — „Pierwsza wyprawa studjów aeroarktycznych z hrabią „Zeppelinem“ miała od początku podwójny **charakter.** Odczuwano ją wśród szerokiej opinji publicznej, jako **przedsięwzięcie sensacyjno-awanturnicze**, a to tembardziej, że od czasu tragicznego zakończenia się ekspedycji Nobilego, „Zeppelin“ był pierwszym okrętem powietrznym, jaki odważył się znów ruszyć w strefę polarną. Wyprawa zamierzała jednak być ocenianą, jako **przedsięwzięcie czysto naukowe o określonych fachowo-naukowych** celach, bez wszelkiej żądzy rekordu. Znajdowało to już w tem wyraz, że a priori w y r z e c z o n o się przelotu nad biegunem północnym samym, a więc momentu pod względem propagandowym najsilniejszego, ale pod względem naukowym o najmniejszej wartości.

Rozpatrywana jako „ekspedycja“, była podróż nasza z pewnością wielkim sukcesem u publiczności; świadczyło o tem dostatecznie pełne zapału przyjęcie, namiętny współudział publiczności. Jednakże ze stanowiska „wyprawy naukowej“ **sukces nie może być nazwany stuprocentowym.** Jest obowiązkiem przedmiotowego sprawozdania wyjaśnić to z całą szczerością.

Jest rzeczą bezsporną, że ogółem z 6-dniowej wyprawy **przywieźliśmy z sobą materjał naukowy o bodajże niedającej się ocenić wartości.** Popierwsze na polu geograficznem: nasze latające laboratorjum, mogło istotnie w ciągu niewielu godzin przemierzyć w zupełności, albo **częściowo nieznane obszary Ziemi Franciszka Józefa, Ziemi Północnej,** Nowaja Zemlja i półwyspu Taymir, a więc największą część doniosłego, eurazyjskiego równoleżnika polarnego pomiędzy 40 a 110 stopniem jak nasze. Mieliśmy to (pomijając oczywiście fakt, że korzystaliśmy z zalety perspektywy z lotu ptaka) do zawdzięczenia w pierwszym rzędzie **instrumentom geograficznym,** które w takiej doskonałości wogóle jeszcze nie były w wschodniej długości gegraficznej. **Uczyniono to z nieosiągniętą dotąd nigdy precyzją i można** było skorygować fałszywe zapodania karty polarnej, a tem samem dokonać pracy, **która wymagałaby długoletniego pobytu ekspedycji lądowych i morskich,** a to w dodatku bez możności zaprodukowania przez nie choćby w przybliżeniu tak dokładnych rezultatów, użyciu. Przy pomocy wynalezionej przez Aschenbrennera **dziewięcioseczewkowej komory** dla prostopadłych zdjęć panoramy i **podwójnej kamery Zeissowskiej** dla zdjęć poziomych, mogliśmy ogółem utrwalić fotograficznie na około tysiącu zdjęciach mniejwięcej 50,000 kilometrów kwadratowych, a tem samem przeprowadzić zasadniczą korekturę mapy polarnej.

Pod względem **metrologicznym** przywozi nasza ekspedycja również **nieoczekiwanie bogaty materjał,** przedewszystkiem o uwarstwowieniu polarnych mas powietrza od gleby aż po stratosferę. Praktyczne konsekwencje tych spostrzeżeń, dla których systematycznego wykorzystania będzie zapewne potrzeba szeregu miesięcy, można ująć w kilku wzmiankujących punktach w ten sposób: **stosunki meteorologiczne arktydy nie przedstawiają wpraw dzie bezpośredniej przeszkody dla okrętów powietrznych,** ponieważ temperatura w wyższych warstwach powietrza, przy szybkiej nawigacji, pozwalają niebezpieczeństwo zlodowacenia uważać za dające się uniknąć. N i e b e z p o ś r e d n i o jednak utrudnia bardzo nawigację stwierdzenie, że w czasie miesięcy letnich przeważająco wielkie części arktydy **pokryte są niską warstwą chmur i mgły,** która uniemożliwia trafne odnalezienie jakiegoś określonego punktu. To było również powodem tego, że nie mogliśmy przeprowadzić **planowych odwiedzin u prof. Urwancewa na wyspie Kamenew.** W przeciwieństwie do planów, propagowanych w kołach badaczy polarnych w sprawie transarktycznej komunikacji samolotowej między kontynentami, — chciałbym praktyczne doświadczenia wyprawy polarnej z lotniczo-technicznego stanowiska określić jako **przeważająco negatywne.** Wspaniała, sama w sobie idea transarktycznej komunikacji samolotowej będzie wedle mego zapatrywania w najbliższych dziesiątkach lat musiała być umieszczona **w państwie utopji.**

Możnaby bez przesady twierdzić, że sterowiec nasz w czasie trwania **całej** wyprawy arktycznej a n i n a c h w i l ę nie znajdował się pośród niebezpieczeństwa. Musi się jednak dodać, że czego dotąd może nie podkreślano z pożądaną wyrazistością — że ruty lotu sterowca nie wyznaczyło tak dalece kierownictwo ekspedycji, jak — sytuacja pogody. Lecieliśmy poprostu za piękną pogodą, t. zn. za obszarami o wysokiem ciśnieniu, **unikaliśmy starannie wszelkiego choćby jeszcze tak lekkiego zetknięcia się z głębinami.** a przytem wszystkiem mieliśmy jeszcze stanowczo szczęście, że trafialiśmy na wielkie **obszary mgły.** Mogło było stać się jeszcze inaczej.

Ekspedycja mogła zatem przywieźć z sobą, należy to jeszcze raz podkreślić, dzięki powiedzieć można bez przesady g e n j a l n e j sztuce nawigacyjnej Dra Eckenera i **dzięki szczególnie szczęśliwym warunkom: zupełnie nie-**

L. MARGOT

Ona ma kogoś!

Egzystencja Ginetty Bafoux nie była bynajmniej łatwa. Nawet jeśli miała dość zamówień, tylko z trudnością zdołała utrzymać swój budżet w równowadze... Wówczas, gdy roboty brakowało, musiała zadowolić się jednym skromnym posiłkiem na dzień, który nie zaspakajał nieraz głodu. Była jednak zbyt dumna, aby przyznać się komukolwiek do swego ubóstwa, swych braków i rozczarowań. Jeśli nie traciła odwagi w tej ciężkiej walce z losem, to zawdzięczała to przedewszystkiem religijnemu niemal poszanowaniu dla opinji i ambicjom artystki.

Bo Ginetta była artystką. Teraz już zrozumiecie, dlaczego nie mogła sobie pozwolić regularnie na dwa przynajmniej posiłki dziennie, mimo zapału do pracy i zmysłu oszczędności. Malowała na jedwabiu, dekorowała luksusowe pantofelki, szale, kasetki, wachlarze, ekrany... Dostarczała tych artykułów do pierwszorzędnych magazynów, w których płacono jej marnie, nie szczędząc przytem krytyki i wymagań. Znajdowała również bezpośredni zbyt wśród wytwornej klijenteli, w czem pośredniczyła jej przyjaciółka z lat dziecinnych, zamężna za bogatym przemysłowcem.

W tych wypadkach płacono jej jeszcze mniej, natomiast zapraszano ją na herbatkę, nazajutrz po wielkich przyjęciach i mówiono jej komplementy. Specjalnością jej były kwiaty i motylki, a gdy słyszała tego rodzaju pochwały, jak: — „Pani jest niezrównana w doborze barw, kwiaty pani wprost pachną, motylki zdają się trzepotać...“, czuła się tak szczęśliwa, jak poeta, gdy chwalą jego wiersze. Charlotta R., jej przyjaciółka z lat dziecinnych, która ją najczęściej zapraszała i najbardziej wyzyskiwała, rozpływała się chętnie nad jej losem.

— Nie wiem, doprawdy, jak ty sobie dajesz radę, moja biedna Ginetto — mówiła tonem obraźliwego współczucia. — Co ci wreszcie zostaje po opłaceniu mieszkania i innych koniecznych wydatków? Nawet przy największej wstrzemięźliwości jeść przecież trzeba...

Pewnego razu, gdy poruszyła ten temat ze specjalnym brakiem delikatności przy sutej kolacji, na którą „łaskawie“ zaprosiła swoją przyjaciółkę, Ginetta, upokorzona, poczuła nagle chęć pozbycia się raz na zawsze tej dotkliwej litości.

— Możesz sobie wyobrazić — odrzekła, — że nie żyję tylko wyłącznie z tego, co zarabiam malowaniem.

— Jakto? Masz jeszcze coś pozatem? — wykrzyknęła Charlotta ze zdumieniem. — Powiedz cóż takiego?

Ginetta zaczerwieniła się, nie wiedząc co powiedzieć, wreszcie wyjąkała:

— Mam wuja...

— Wuja?... Ależ to coś nowego!...

— To znaczy... jest to daleki kuzyn mojej matki... Nie mówiłam nigdy o nim... bo mieszkał w kolonjach... i zachodziły nieporozumienia między nami a jego żoną...

Ginetta zaczerwieniła się i mięszała coraz bardziej i było tak widoczne, że kłamie, iż je przyjaciółka z nagłym błyskiem zrozumienia, przerwała jej grożąc palcem...

— Rozumiem! Już wszystko rozumiem, moja mała, ty masz kogoś...

— Ależ, czyś oszalała? Za kogo ty mnie masz?... — wykrzyknęła Ginetta, purpurowa z oburzenia.

— Cóż... uważam to za całkiem naturalne! To bardzo mądrze, moja droga, i nie rozumiem, dlaczego ty się tak z tem kryjesz? Nikogo by to bynajmniej nie zgorszyło, przeciwnie! Ileż to razy mówiono o tobie: „Ta biedna Ginetta, taka ładniutka, pełna wdzięku. Jak to się dzieje, że nie może sobie znaleźć nikogo?“ I wszyscy ubolewają nad tobą,

zwykle cenne wyniki badań na polu geograficznem i meteorologicznem, dalej: nie tak zadowalające ale w każdym razie wcale uwagi godne wyniki prac mierniczych w zakresie magnetyzmu ziemi i mnóstwo cennych doświadczeń na polu praktyki arktycznej nawigacji powietrznej. Mimo to nie osiągnięto optimum wyłaniających się możliwości badawczych. Kierownictwo sterowca uznało za rzecz słuszną przerwać podróż przedwcześnie i zrezygnować z realizacji pełnego programu ekspedycji. Kto porówna szkic geograficzny planowanej trasy lotu ze szkicem istotnie odbytej tury, ten stwierdzi, że niejako pod stół zapadła się, że odpadła wschodnia połowa projektowanej drogi wyprawy z Ziemi północnej ku Wyspom Nowo-syberyjskim i stacji radjotelegraficznej Wielki Ljachow i z powrotem ku przylądkowi Czeljuskin. Nie można w tym względzie za przyczynę sytuacji poczytać pogody, która — jak powiedziano — była możliwie pomyślna. Nie można też wysunąć, jako przyczynę, ewentualnego braku materjału spalinowego: kiedyśmy po około 90-godzinnym locie w nocy ze środy na czwartek znajdowali się w drodze powrotnej nad Leningradem, rozporządzaliśmy na pokładzie jeszcze zapasem materjału popędowego na dwa i pół dni, a więc zapasem, jaki pozwalałby na dalszy lot do soboty w południe. Niema to być bynajmniej zarzut przeciw Drowi Eckenerowi, który działał z pewnością tak, jak uważał to za słuszne. Ma to być wyłącznie wskaźnikiem na niewyjaśnioną dotąd sprawę, dlaczego przy możliwie pomyślnych warunkach pozostała niemało znaczna różnica, dyskrepancja między drogą wyprawy planowaną, a odbytą rutą ekspedycji.

Chociaż, jak to się stało zresztą przecie, nie można niedość wysoko wyznaczyć uznania dla wyczynu niemieckiej wiedzy i techniki w tym wspaniałym locie popularnego „Zeppelina", jest jednak naszym obowiązkiem ze szczególną serdecznością pamiętać o roli, jaką w umożliwieniu tego lotu odegrali prf. Samojłowicz wraz z rosyjską organizacją aeronautyki. Jak to Eckener sam podkreślił, byłoby przeprowadzenie tej ekspedycji niemożliwe bez tej pomocy: Dr Eckener kilkakrotnie odpowiednio podkreślił doskonałą techniczną ordanizację lądowania w Leningradzie i szczególną serdeczność przyjęcia. Właśnie dlatego wszyscy uczestnicy ekpedycji odczuli za rzecz szczególnie pożałowania godną, że odpaść musiało planowane drugie lądowanie w przelocie powrotnym nad Leningradem. Drugie to lądowaie służyć miało, w razie potrzeby, dla skompletowania naszych zapasów gazu, a że nie potrzebowaliśmy tego, uznae byłoby za akt uprzejmości i podzięki za dokonaną pracę, — ale odpaść musiało z powodu niekorzystnych warunków.

Wrażenia z tej podróży pozostaną niezapomniane każdemu poszczególnemu uczestnikowi, zarówno tej rzeczowej „podróży w celach studjów" jak też i romantycznej „ekspedycji". A w dzieje zmagania się o zbadanie niesfornej arktydy wejdzie ono jako przedsięwzięcie, które ze wszystkich dotychczasowych powietrznych podróży polarnych było najgruntowniej przygotowane i przyniosło też najbogatszy plon naukowy.

Pierwsze dni Kortezów

(Korespondencja własna)

Madryt, w sierpniu.

Nigdy stolica Hiszpanji nie była tak ożywiona i tak wesoła, jak obecnie — podczas t. zw. rewolucji. Nawet w dniach rozruchów, gdy wprowadzono stan oblężenia, nie miała w sobie nic z tej grozy, jaką przejmuje zawieszenie swobód obywatelskich i oddanie miasta pod panowanie kodeksu wojennego.

Na ulicach ukazały się tanki, trzeszcząc i dudniąc po kamiennym bruku, czepiając się go zębatemi walcami, ziejąc czarnemi otworami, z których wyglądały karabiny maszynowe. I wokół tych żelaznych potworów, mających rzucić strach na ludność, uwija się dziesiątki wyrostków, zrazu oglądających je ciekawie, potem dotykających i głaszczących wypolerowane boki, wreszcie próbujących wdrapać się na nie. A ulokowani w środku żołnierze powysadzali głowy w stalowych kaskach, palą papierosy, rozmawiają z tłumem i proszą o świeże gazety, aby być w kursie wypadków.

Nic nie byłoby łatwiejszego, jak nagłym napadem w tej ciżbie opanować ruchome fortece, obezwładnić załogę i skierować morderczą broń przeciw władzom. Ale nikomu z „rewolucjonistów nie przychodzi to do głowy, jakoteż nikt nie przypuszcza nawet, aby można było zrobić z toczących się wolno narzędzi śmierci użytek przeciwko wypełniającym ulicę tłumom.

Nastrój ich nie upoważnia zresztą do takich zamiarów. Madryt od dnia wyborów nieustannie bawi się; to jakby letni karnawał sewilski. Twarze rozradowane, kwiaty w rękach i butonierkach kawiarnie roją się wskutek nieustannego przypływu i odpływu gości, kina przepełnione, głośniki radjowe ryczą marsza Riego lub transmitują mowę jednego z ministrów. Gwar, śmiech, ścisk.

Największy tłok w pobliżu gmachu Kortezów o fasadzie przypominającej świątynię grecką z kolumnami doryckiemi i monumentalnemi schodami, strzeżonemi przez kamienne lwy. Tu radość dochodzi do szczytu. Lud kocha posłów, posłowie kochają się wzajemnie i uwielbiają rząd, rząd ubóstwia cały naród; wszyscy wiwatują na cześć wojska, które właśnie przechodzi z orkiestrą lub tworzy szpalery wzdłuż ulic.

Wewnątrz pałacu Kortezów odbywa się nieustanna defilada rozradowanych grup czy pojedyńczych osób, nieznających się, ale uśmiechających do siebie przyjaźnie, niemal przyjacielsko. Na 474 posłów jest zaledwie kilkudziesięciu takich, którzy już zasiadali w parlamencie, znani są z wyglądu i z imienia. Reszta to nowe twarze, przybyli z różnych części państwa, dalekich miast czy zapadłych wiosek. Nikt ich tu nie zna i oni nie znają nikogo. Nieszczęśliwi woźni nie odróżniają posłów od dziennikarzy, nowoprzydzielonych do Kortezów urzędników od zwyklej publiczności. To też kto chce, może brać udział w posiedzeniu, zajmować ławy poselskie, głosować, a nawet przemawiać. Dzięki temu na poufnem zebraniu przedwstępnem obecni byli wśród posłów sprawozdawcy parlamentarni i dokładnie nazajutrz opowiedzieli w pismach, co się tam działo.

Zresztą nie zaszło nic ciekawego. Posłowie wypełniali druczki swemi personaljami: wiek, zawód, wykształcenie, adres. W rubryce: „przekonanie polityczne" — jeden z niewielu księży, którzy zdobyli mandat, napisał: „kanonik". Kto inny określa się: „monarchista bez króla, w służbie republiki".

Monarchistów jest zaledwie trzech, ale rozpadają się na dwie grupy: alfonsistów — dwóch i jeden karlista. Na prawicy prawie pusto, zajmują ją socjaliści w braku dostatecznej ilości ław lewicowych; zdala widać dwie piękne rasowe głowy starców: to byli premjerzy z czasów przeddyktatorskich, którzy zerwali z Alfonsem i z monarchją: Sanchez Guerra i Santiago Alba. Galerja ich poznaje — i urządza owację.

Zresztą dziś o oklaski nie trudno. Wchodzi Melquides Alvarez, liberał starej daty — biją brawo; wchodzi socjalista Prieto, minister finansów — biją jeszcze głośniej; ukazuje się w ławach rządowych premjer Zamora — to już burza oklasków i wiwatów. Wreszcie fotel przewodniczącego zajmuje najstarszy wiekiem poseł Narcisse Vasquez — manifestacja przeciąga się zbyt długo.

Ten 84-letni staruszek był w młodości republikaninem, ale, usunięty od życia politycznego, zapomniał o tem. Gdy oto rówieśnik, ziomek i wówczas przeciwnik polityczny przypomniał to wszystkim:

— Jesteś najstarszym republikaninem w okolicy — powiedział mu. — Musisz być naszym reprezentantem.

I wybrano staruszka bez kontrkandydata. Teraz nie może dać sobie rady z przewodnictwem.

Istotnie zwycięstwo wyborcze odnieśli socjaliści, zdobywając przeszło 100 mandatów. To też z ich łona wyszedł prezes Kortezów. Jest nim profesor logiki na uniwersytecie madryckim, Juljan Besteiro. Reprezentuje on prawe skrzydło swej partji, której przewodzi Indalecio Prieto, minister finansów.

Zresztą nie trzeba przywiązywać zbytniej wagi do etykietek partyjnych. Hiszpańscy radykali społeczni są pod wieloma względami skrajniejsi od socjalistów, wychowanych w dyscyplinie i realnej akcji politycznej, gdy tamci ulegają wpływom anarchistycznym. To też frakcja socjalistyczna wespół z radykalami p. Lerroux, wchodzącymi w skład Zjednoczenia Republikańskiego, będzie tworzyć podstawę większości rządowej.

Kongres socjalistów hiszpańskich, odbyty w połowie lipca, już postanowił podtrzymać rząd prowizoryczny aż do uchwalenia konstytucji i powołania normalnych władz republiki.

Czy jednak te dobre zamiary nie będą przekreślone przez rozwój wypadków — trudno przesądzać.

Alerta.

ja pierwsza...

Ginetta nie wierzyła swoim uszom. Jakto? Ubolewano nad nią? Ubolewano dlatego, że tak dzielnie znosiła swój ciężki los w nadziei, że za to przynajmniej zyska szacunek i uznanie ludzkie?...

W jednej chwili powzięła postanowienie. Otarłszy oczy, załzawione z oburzenia i upokorzenia, powiedziała tonem pewnym, niemal chełpliwym:

— A więc tak! Mam kogoś... Ale proszę cię bardzo, nie wydaj sekretu... I nie żądaj odemnie żadnych szczegółów.... Jestem zmuszona do wielkiej dyskrecji...

— Ależ możesz być spokojna, co do mnie, droga Ginetto! To pewnie człowiek żonaty?.. Ach to nic nie znaczy. Nie myślę ciągnąć cię za język. Zresztą spodziewam się, że okoliczności złożą się w ten sposób, że będziesz go mogła kiedyś poślubić... W każdym razie to daleko lepiej, że masz przecież kogoś...

Rzeczywiście okazało się, że to daleko lepiej. Jeszcze tego samego wieczora Charlotta powiedziała do swego męża:

— Wyobraź sobie, że Ginetta umie sobie bardzo dobrze radzić! Jej praca, to tylko pozór; ona ma kogoś, kto zaspokaja jej potrzeby.

— No, proszę cię! — powiedział jej małżonek z pewnego rodzaju podziwem — ktoby pomyślał, taka chuda i nieszczególna cera...

Ale już przy najbliższem spotkaniu patrzył na Ginettę innemi oczami i odkrył w niej niewidziane przedtem wdzięki. Niedługo potem Charlotta zaprosiła Ginettę do siebie na wielkie przyjęcie.

Bardzo szybko całe jej otoczenie wiedziało o sekrecie. Szeptano sobie o tem na ucho, ale wiadomość ta bynajmniej nie obniżyła jej wartości w niczyich oczach. Przeciwnie, gdy dowiedziano się, że pracuje raczej dla utrzymania pozorów, a nie z potrzeby, zaczęto jej więcej płacić za każdą drobnostkę i dobijano się o jej prace. Znaczyła je obecnie swojem nazwiskiem. Także i kupcy zaczęli się dobijać o jej współpracownictwo, pewni szybkiego zbytu sygnowanych przez nią rzeczy. Kupiła sobie fałszywe perły, aby otoczenie wyobrażało sobie, że jest ktoś, który zaopatrzył ją w prawdziwe.

Ginetta, myśląc obecnie o tym czasie, gdy z oburzeniem odrzuciła propozycję pewnego bogatego przemysłowca, który ofiarowywał jej 5 tysięcy miesięcznie, nie licząc drobnych prezentów, uśmiechała się z goryczą. Wszak uczyniła to głównie z obawy przed utratą szacunku ludzkiego, a teraz przekonała się, że zaczęto ją dopiero cenić wówczas, gdy przypuszczano, iż na szacunek niezasługuje.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Wybitni amerykańscy ekonomiści o Polsce

Rozmowa z wysłannikami Instytutu Carneggiego

W dniu 5 bm. przybyli do Polski trzej znakomici ekonomiści amerykańscy: James Fulton Zimmerman, rektor uniwersytetu w New Mexico, George W. Stocking, profesor uniwersytetu w Texas i Walter R. Sharp, profesor uniwersytetu w Wisconsin.

Wszyscy są wysłannikami słynnej fundacji zmarłego „króla stali" Carneggiego stworzonej dla sprawy utrwalenia wszechświatowego pokoju. Jedna z dróg zmierzających do tego celu jest stała wymiana profesorów i studentów, czyto pomiędzy Ameryką i Europą czy też krajami europejskiemi.

Zapytujemy naszych gości, jaki jest główny cel podróży. „Zaznajomienie się ze stosunkami i sytuacją powojennej Europy" — brzmi odpowiedź — „o czem po powrocie do Ameryki ogłosimy szereg prac i publikacyj.

Rozmówcy nasi przybyli wraz z dwiema innemi grupami amerykańskich ekonomistów do Paryża, skąd jedna grupa wyjechała do Anglji, druga do krajów bałkańskich, trzecia, z której przedstawicielami właśnie rozmawiamy — do Francji, Niemiec, Polski, Czechosłowacji, Szwajcarji i Węgier. Opowiadają nam że zwiedzili już Francję i Niemcy. Do Warszawy przybyli przez Gdańsk i Gdynię. Dalsze ich etapy to Kraków, Katowice, a następnie Praga Budapeszt, Wiedeń, Monachjum, Genewa, wkońcu Paryż, gdzie połączą się z dwiema pozostałemi grupami i razem już wrócą dnia 21 września do Ameryki.

Profesorowie amerykańscy nie mają dość słów dla wyrażenia wdzięczności za serdeczne przyjęcie, jakie ich spotkało w Polsce. Z podziwem opowiadają o rozwoju portu gdyńskiego, Polskę zaś nazywają państwem nawskróś nowoczesnem, gdzie jednocześnie żyje wielki pietyzm dla dawnej historji narodu.

Dążnością Instytutu Carneggie'go jest porozumienie narodów we wszystkich dziedzinach, głównie jednak w dziedzinie gospodarczej, jako podstawowej — i dlatego delegaci tego Instytutu interesują się szczególnie stroną gospodarczą Polski, jej rozwojem ekonomicznym od czasu wojny i rolą, jaką odgrywa i może odegrać w handlu światowym. Ponadto specjalną uwagę poświęcają wpływowi kryzysu na życie gospodarcze państwa i na jego wykładnik — bezrobocie.

Zapytujemy o wrażenia wyniesione z Niemiec, skąd bezpośrednio przybywają.

— „Kwestja niemiecka, to w obecnej chwili dla ekonomisty kwestja kryzysu, którą też staraliśmy się zgłębić do dna" — odpowiadają, — „Jest to jednak temat zbyt obszerny, by zmienić go w ramach krótkiego wywiadu. Powiemy tylko tyle, że kryzys niemiecki, to groźne niebezpieczeństwo nietylko dla Niemiec, ale dla całego świata — i dlatego wymaga natychmistowej i solidarnej współpracy wszystkich państw europejskich łącznie z Ameryką. Tylko wówczas, gdy wszyscy podadzą sobie ręce, by zgnieść go wspólnemi siłami, przestanie być groźbą, wiszącą nad światem".

Uczeni amerykańscy starali się zaznajomić również ze stosunkami polsko-niemieckiemi. „Jesteśmy — oświadczyli — **zainteresowani w dziele porozumienia pomiędzy Polską a Niemcami, pierwszym zaś i zasadniczym krokiem po temu winno być porozumienie gospodarcze pomiędzy obydwoma sąsiadującemi krajami.**"

Za kulisami ćwierćmiljardowej upadłości

Afera „Nordwolle" i jej wpływ na rynek niemiecki

Korespondencja własna „Nowego Dziennika"

Berlin, w sierpniu

Odkładane wielokrotnie walne zebranie akcjonarjuszów gigantycznego koncernu włókienniczego Niemiec „Nordwolle", wyznaczone zostało ostatecznie na najbliższe dni i zapowiada się wprost sensacyjnie. Dwaj główni akcjonarjusze i założyciele tego przedsiębiorstwa, ogarniającego 300.000 wrzecion o rocznej produkcji 20 milj. klg., bracia Lahuzen zostali, jak wiadomo, uwięzieni a podjęte wówczas śledztwo i złożenie w międzyczasie posiadania o ogłoszenie upadłości dało sensacyjne wyniki, które bardzo głośnem echem odbiły się w kołach finansowych zagranicy, przyczyniając się w dużej mierze do kontrakcji kredytowej szeregu banków zagranicznych. Wyniki śledztwa trzymane były dotąd w tajemnicy i niektóre tylko szczegóły tej afery zostały ujawnione. Opieczętowanie ksiąg i przeprowadzone następnie na terenie zagranicznym dochodzenia wykazały, iż jedno z przedsiębiorstw holenderskich stworzone przez braci Lahuzen „Ultramare" od r. 1929 systematycznie fałszowało swe bilanse. W bilansach tych ukryto dochód w granicach około 75 milj. marek. Olbrzymi koncern zatrudniał 25,000 robotników i kontrolował kilkanaście wielkich przędzalń czesankowych przeważnie w Niemczech Północnych i Środkowych, szereg fabryk sukna, posiadających wszystkie działy produkcji, fabryki koronek, fabryki pończoch, pralnie wełny, fabryki mydła oraz huty żelazne. Pozatem prywatną własność braci Lahuzen stanowiły przedsiębiorstwa w Argentynie i Urugwaju, nabyte przez nich „po cenach umiarkowanych" w r. 1921 na podstawie fikcyjnego kupna.

Zakończone obecnie śledztwo sądowe oraz prace biegłych ustaliły dokładne cyfry bilansowe przedsiębiorstwa, które przedstawiają się następująco: pasywa składają się z sum należnych 14 bankom niemieckim w wysokości 41.7 milj. mk. Z tej sumy około 125 milj. marek nie posiada żadnego zabezpieczenia. Głównym dłużnikiem zagranicznym koncernu jest Anglja, następnie Holandja i Szwajcarja. Długi towarowe ustalone na 30 milj. marek. Ogółem pasywa wynoszą 238,1 milj. marek, aktywa zaś 138,8 milj. marek. Ogłoszenie szczegółowych pozycyj bilansowych wywarło w kołach finansowych olbrzymie wrażenie. Przeciwko osławionemu Danatbankowi, związanemu ściśle z operacjami kredytowemi „Nordwolle" wysunięto szereg zarzutów, podkreślając, iż banki niemieckie z Danatbankiem na czele, które tak hojnie udzielały kredytów upadłemu koncernowi, nie mogły nie znać jego sytuacji i ryzykownych, nieliczących się z konjunktura gospodarczą, posunięć. Zwłaszcza ostro krytykowana jest fikcyjna tranzakcja akcjami „Nordwolle" na 15 milj. marek. Danatbank współdziałał przy przeprowadzaniu tej fikcji, która przyczyniła się do zwiększenia zadłużenia finansowego koncernu. Z tej fikcyjnej tranzakcji powstały straty w wysokości 25 milj. marek, które ukryto w bilansie za rok 1929 przedsiębiorstwa holenderskiego „Ultramare". Tranzakcja ta miała na celu wydrenowanie z Niemiec poważniejszych kapitałów. dla uniknięcia obciążenia podatkowego, które w Holandji jest znacznie niższe, niż w Niemczech. Nie ulega żadnej wątpliwości, że cele, dla których utworzyli bracia Lahuzen swe przedsiębiorstwo holenderskie, oraz machinacje finansowe „Ultramare" były bankom niemieckim doskonale znane.

Ujawnienie szczegółów śledztwa w aferze „Nordwolle" jest poważnym ciosem dla niemieckiej polityki kredytowej, a samo załamanie się tego olbrzyma wywołało na rynku włókienniczym Niemiec cały szereg niezwykle ujemnych zjawisk i komplikacyj. Tak więc jedno z przedsiębiorstw tego koncernu „Alrowa" w Chemnitz rozpoczęło po załamaniu się „Nordwolle" rzucać w olbrzymich ilościach swe towary na rynek po cenach, przekreślających wszelką kalkulację. W ciągu paru dni rzucono na rynek około pół miljona par pończoch, 60,000 pulowerów i kamizelek oraz 70,000 par reform damskich. Wywołało to w kołach producentów i kupców Saksonji kompletną panikę i spowodowało interwencję związku przemysłowców dzianych u ministra gospodarki Rzeszy. Do protestu tego przyłączyły się organizacje przemysłu i handlu włókienniczego, podkreślając, że sprzedaż towarów po cenach 70 procent niższych od cen rynkowych, spowodowała dla przemysłu niemieckiego straty w wysokości 2 milj. marek. W międzyczasie cały szereg przedsiębiorstw, pozostających w ścisłym związku z „Nordwolle", zapoczątkował akcję, mającą na celu odłączenie się od tego koncernu i przeprowadzenie sanacji własnemi siłami. W pierwszym rzędzie akcję taką podjęła tkalnia w Berlinie „Toga", a następnie przędzalnią czesankowa w Mülhuzie dalej wymieniona „Alrowa" przedsiębiorstwo czeskie koncernu w Neudeck oraz fabryka pończoch „Nowa". Przedstawiciele i mężowie zaufania braci Lahuzen w dyrekcjach i zarządach tych przedsiębiorstw zgłosili niezwłocznie po ujawnieniu wszystkich machinacyj swe wystąpienie, a na ich miejsce weszli przedstawiciele szeregu banków, które przez dostarczenie nowych kredytów zamierzają umożliwić sanacje bardziej żywotnych przedsiębiorstw koncernu „Nordwolle". Sanacja ta ma być przeprowadzona przez daleko idącą racjonalizację produkcji, zlikwidowanie szeregu oddziałów i uzyskanie płynnych kredytów. Kredyty mają być dostarczone również przez niektóre banki zagraniczne a mianowicie angielskie. Rząd niemiecki natomiast, w przeprowadzonych dotychczas pertraktacjach, nie okazał chęci współdziałania przy sanacji „Nordwolle" przez udział w akcji kredytowej w wysokości 50 milj. marek, co początkowo projektowano.

Banki niemieckie wyraziły zasadniczą zgodę na moratorjum w stosunku do niektórych przedsiębiorstw, co umożliwi im przetrwanie najcięższego okresu sanacji.

Zebranie akcjonarjuszy „Nordwolle", które odbędzie się w Bremie, podejmie niewątpliwie decyzję likwidacji koncernu, o ile w ostatnich dniach nie zajdą zasadnicze zmiany w kierunku uzyskania wydatniejszych kredytów na sanację przedsiębiorstwa. Likwidacja będzie musiała nastąpić zgodnie z paragrafem 240 niemieckiego prawa handlowego: strata więcej niż połowy kapitału akcyjnego.

Jak wiadomo, cały kapitał akcyjny przedsiębiorstwa został zniszczony przez machinacje braci Lahuzen przy jednoczesnem wytworzeniu się luki bilansowej w wysokości 140 miljonów marek.

Upadek „Nordwolle" jest jednym ze skutków lekkomyślnej polityki kredytowej banków i dążenia do rozbudowy przedsiębiorstwa, nieopartego na realnych możliwościach rozwojowych.

Observer

—oSo—

W zimie będzie w Ameryce 10 miljonów bezrobotnych

Prezydent amerykańskich związków zawodowych William Green ogłosił w tych dniach sprawozdanie o sytuacji robotników amerykańskich. Czytamy w tem sprawozdaniu, że obecnie w Ameryce jest przeszło 6 miljonów robotników bez pracy, a jeśli się nie wynajdzie środka przeciwko tej pladze, to całej gospodarce Stanów Zjednoczonych grozi katastrofa. Green domaga się zwołania konferencji składającej się z przedstawicieli finansów, przedsiębiorców i robotników. Pracodawcy muszą się zobowiązać do bezwarunkowego zatrudniania tych robotników, którzy jeszcze

teraz mają pracę. Green domaga się dalej zmniejszenia ilości dni roboczych w tygodniu, który i tak teraz składa się tylko z pięciu dni pracy. Według projektu Greena mają robotnicy pracować tylko trzy dni w tygodniu, a przez pozostałe dni mają bezrobotni znaleźć pracę. Równocześnie donosi prasa aerykańska, że prezydent Hoover odbył konferencję z prezydentem Czerwonego Krzyża, który mu oznajmił, że fundusz wsparcia bezrobotnych jest już prawie w zupełności wyczerpany. Tylko bardzo mała ilość miast będzie w stanie podczas zimy wypłacać zapomogi dla bezrobotnych, których ilość wynosić będzie 10 miljonów. Wielka ilość senatorów domaga się, by państwo wzięło w swe ręce pomoc dla bezrobotnych. Niektórzy z przedstawicieli przemysłu amerykańskiego są też za tym planem. Na razie prezydent Hoover opracował plan walki z bezrobociem, polegający na tem, by wyasygnować 300 miljonów dolarów na rozmaite budowle.

Główna przyczyna dekapitalizacji

Na łamach „Czasu" p. A. Weiss omówił obserwowane dziś niemal na całym świecie, a szczególnie w Niemczech, zjawisko dekapitalizacji, które staje się głównem źródłem obecnego przesilenia gospodarczego, a którego przyczyn należy szukać w kryzysie zaufania. W wyniku swych obszernych rozważań, autor w kilku zdaniach kreśli w następujący sposób syntetyczny obraz stosunków, które obecnie zapanowały w świecie gospodarczym:

„Spadek wartości i nierentowność wytwórczości dóbr realnych doprowadziły bądź do kurczenia się, bądź do całkowitego zniszczenia, związanego z tą wytwórczością kapitału niestałego (spadek akcyj, upadłości i t. d.), co z kolei spowodowało dalsze obniżenie się rentowności, wartości, wytwórczości i konsumcji dóbr realnych — i tak naokoło. Gdy poprzednio, z powodu niedość silnie ufundowanej atmosfery zaufania, proces kapitalizacyjny nie mógł się rozwijać, to teraz, wobec takiego niekorzystnego rozwoju wypadków gospodarczych, zaufanie zaczęło raptownie upadać i zanikać, powodując progresywnie się wzmagającą i coraz szersze kręgi zataczającą monotonną realizację wszelkich form kapitału niestałego, czyli rozkładowy proces dekapitalizacyjny. Niezahamowanie takiego procesu dekapitalizacyjnego musi w pewnym punkcie doprowadzić do takiego nagłego, katastrofalnego załamania się całego organizmu gospodarczego, jakie nam ostatnio plastycznie zademonstrowali Niemcy".

Autor nie ogranicza się jedynie do postawienia diagnozy, ale wspomina też o terapji:

„Nie jest to bynajmniej przypadkiem, że okres imponującej twórczości ustroju kapitalistycznego przypada na równoczesny okres największej świetności liberalizmu politycznego i socjalnego. Te dwa ustroje wpływają faktycznie na siebie i są ze sobą organicznie związane. **Ustrój kapitalistyczny stoi i upada z polityczno-socjalnym ustrojem liberalnym.** Fundamentalną podstawą ustroju kapitalistycznego jest bowiem zaufanie w najszerszem tego słowa znaczeniu, takie zaś zaufanie może tylko zaistnieć w liberalnym ustroju politycznym i socjalnym. O ile zatem — na razie niestety bardzo głęboko pogrzebany — **liberalizm polityczny i socjalny nie zmartwychwstanie, trudno sobie wyobrazić utrzymanie się ustroju kapitalistycznego".**

Nasze obroty towarowe z zagranicą, a spadek cen

Obroty handlu zagranicznego w czerwcu b. r. wykazały zmniejszenie w porównaniu z majem, oraz dużą redukcję w zestawieniu z obrotami w czerwcu ub. roku, w szczególności w zakresie przywozu, — wywóz bowiem nie wykazał większych odchyleń. Saldo dodatnie wzrosło do 32 milj. zł. Fakt ilościowego zmniejszenia obrotów z zagranicą zdaje się nie ulegać kwestji, ścisłe jednak określenie zmian, bez sprecyzowania wpływu spadku cen, jest niemożliwe. Jednak na podstawie powierzchownego przeglądu najważniejszych pozycyj przywozu i wywozu, można przyjąć, że ceny towarów przywożonych przeciętnie wykazywały dość mniejszy spadek od cen towarów wywożonych. Wskutek tego wywóz w porównaniu z rokiem ub. obliczony według cen, notowanych przed rokiem, reprezentowałby prawdopodobnie wartości większe od zeszłorocznych, od wrotnie przywóz, przeliczony w podobny sposób, wykazałby niewątpliwie jeszcze większy spadek.

(PAP).

—oSo—

ULGOWA STAWKA 1 PROC. PODATKU PRZEMYSŁOWEGO. W nr. 21 Dziennika Urzędowego min. skarbu z dn. 21. 7 br. ogłoszony został okólnik ministerstwa skarbu z dn. 20 lipca br., wyjaśniający, że 1 proc. stawkę podatkową z art. 7 punkt c, ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. nr. 79, poz. 550) należy również stosować do sprzedaży konsumentom artykułów spożywczych pierwszej potrzeby przez przedsiębiorstwa przemysłowe bezpośrednio z zakładu przemysłowego, względnie z oddzielnego zakładu handlowego, obsługującego zakład przemysłowy.

KRYZYS W DRZEWNICTWIE ODBIJA SIĘ RÓWNIEŻ NA WPŁYWACH BUDŻETOWYCH. Trudne warunki zbytu, panujące od dłuższego już czasu na rynku drzewnym, oraz spadek cen na drzewo, znalazły swój dobitny wyraz również w dochodach budżetowych. Podczas gdy w okresie kwiecień—czerwiec ub. r. wpłata lasów państwowych do skarbu, stanowiąca najpoważniejszą pozycję w dziale wpłat przedsiębiorstw, wynosiła 19 milj. zł, w tym samym okresie br. wpłata z tego tytułu spadła do 8,2 milj. zł, stanowiąc sumę prawie dwa razy mniejszą od wpływów preliminowanych na ten okres.

REDUKCJA PRACOWNIKÓW BIUROWYCH W „WIDZEWIE". Z dniem 1 sierpnia przeprowadzona została w zakładach Widzewskiej Manufaktury redukcja około 20 proc. pracowników biurowych, pozostałym zaś pracownikom zredukowano pensje. Posunięcie to motywowane jest koniecznością przeprowadzenia racjonalizacji pracy w biurach w związku ze zmniejszeniem liczby zatrudnionych robotników.

ŚWIATOWY ZAPAS ZŁOTA 12 MILJARDÓW DOLARÓW. Rezerwy złotowe Stanów Zjednoczonych A. P. wynoszą według najnowszego szacowania 4.950 miljonów dolarów, Francji 2.300 milj. dol., a Anglji tylko 650 milj. dol. Te trzy tylko kraje posiadają 2/3 całego światowego zapasu złota, który szacują na 12 miljardów dolarów.

ZE SPORTU

Sport żydowski w Palestynie

Specjalny wywiad „Nowego Dziennika"

Korzystając z pobytu w Krakowie piłkarzy palestyńskich, zwróciliśmy się do kierownika ekspedycji p. Głowińskiego z prośbą o informacje dotyczące rozwoju sportu żydowskiego w Palestynie. P. Chaim Głowiński, członek Centralnego Komitetu „Hitachdut l'tarbut gufanit „Hapoel" w Palestynie jest kierownikiem drużyny piłkarskiej, która po raz pierwszy oficjalnie reprezentowała sport żydowski na Olimpjadzie Robotniczej we Wiedniu.

— Najstarszą żydowską organizacją sportową w Palestynie — mówi p. Głowiński — jest związek „Makkabi". Istnieje on już dwadzieścia pięć lat i był do niedawna jedyną żydowską organizacją sportową w Erec. Dopiero w roku 1924 powstaje organizacja „Hapoel" w Palestynie. Powstanie tego związku będzie miało duże znaczenie dla dalszego rozwoju sportu żydowskiego. Wzmożona konkurencja będzie bowiem najlepszym bodźcem do pracy. W chwili obecnej zrzeszonych jest w 15 klubach związku „Makkabi" w Palestynie około 1500 członków. Organizacja „Hapoel" li 38 oddziałów, jednoczących w swych szeregach 4.000 członków.

— Jakie sporty są najpopularniejsze w Palestynie?

— Na pierwszem miejscu jest — rzecz prosta jak i w innych krajach — piłka nożna. W tej dziedzinie sportu największem zainteresowaniem cieszyły się rozgrywki o „Palestine Coup", po raz ostatni rozegrany w roku 1929. W roku 1928 zdobył tę nagrodę „Hapoel" — Tel Awiw, w roku 1929 pierwsze miejsce zdobyła „Makkabi" — Tel Awiw. W roku ubiegłym i obecnym rozgrywki nie odbyły się, z przyczyn od nas niezależnych. Jest jednak nadzieja, że już w listopadzie wzgl. w grudniu należy się liczyć z rozpoczęciem rozgrywek o „Palestine Coup" na rok 1931-32.

Drużyny żydowskie zdane są na rozgrywanie zawodów pomiędzy sobą. Sport arabski prawieże nie istnieje. Istnieją jedynie tu i ówdzie drużyny wojskowe przy garnizonach angielskich, z którymi gramy od czasu do czasu. Graliśmy również kilkakrotnie z drużynami z Bejrutu. Do czołowych drużyn żydowskich w Palestynie należy zaliczyć Makkabi w Tel Awiw i Jerozolimie oraz Hapoel w Tel Awiw i Hajfie.

— Jak się przedstawiają inne sporty, poza piłką nożną?

— Przedewszystkiem uprawiana jest u nas gimnastyka, która jest podstawą wychowania fizycznego. Bez uczęszczania na ćwiczenia gimnastyczne niema mowy o dopuszczeniu do innych sportów. Dużem zainteresowaniem cieszą się gry sportowe, lekkaatletyka, pływanie, boks, ciężka atletyka, wioślarstwo.

Niestety brak jest odpowiednich terenów sportowych. Najlepsze boisko posiada Hapoel w Jerozolimie. Jest ono otoczone murowanem ogrodzeniem i nadaje się do poważniejszych rozgrywek. Prócz tego posiadają jeszcze własne boiska Makkabi w Jerozolimie, Tel Awiw i Hajfie, oraz Hapoel w Tel Awiw i Petach Tikwa.

Jeśli chodzi o kwestję instruktorów, to jest to może największą bolączką sportu żydowskiego w Palestynie. Kierownictwo sportowe opiera się przeważnie na instruktorach-chalucach którzy przed przyjazdem pracowali w organizacjach sportowych. Ostatnio odbyły się dwa kursy instruktorskie urządzone przez Makkabi i Hapoel, nie jest to jednak w stanie pokryć zapotrzebowania.

Bawiąca obecnie w Krakowie drużyna piłkarzy żydowskich reprezentowała po raz pierwszy oficjalnie sport żydowski na Olimpjadzie we Wiedniu. Po raz pierwszy zawisły na masztach Stadjonu Olimpijskiego barwy biało-niebieskie, a sportowcy żydowscy występowali w własnych barwach. Występ wiedeński był wielkim sukcesem sportu żydowskiego. Nigdy jeszcze nie stawiły się na mecz w pierwszej kolejce, tak liczne tłumy publiczności. Po zawodach wyjechała drużyna do Niemiec. Na stadjonie we Wrocławiu spotkała się reprezentacja żydowska z reprezentacją Niemiec, która na Olimpjadzie we Wiedniu zajęła we finale drugie miejsce. **Po pięknej grze wygrali Palestyńczycy w stosunku 3:1. Cała prasa niemiecka podkreślała piękną grę drużyny żydowskiej** Drużyna składa się z graczy „Hapoel" Tel Awiw i Hajfa. Najlepszymi w drużynie są bramkarz Berger — dawniej Vivo A. C., obrońca Balan — dawniej Vivo A. C., oraz Stern — Hakoah Wiedeń i Deutsch — Makkabi Morawska Ostrawa.

Obecnie grać będą jeszcze w Krakowie we środę w Tarnowie, w przyszłą sobotę i niedzielę w Warszawie z jedną z drużyn żydowskich oraz reprezentacją robotniczą Polski, dalej w Łodzi i Lwowie. Poczem przez Czerniowce—Bukareszt—Konstancę wracają piłkarze żydowscy do Palestyny.

* *

Dzisiejsze spotkanie Reprezentacja Palestyny — Makkabi odbędzie się o godz. 5 popoł. na boisku Makkabi. Poprzedzi o godz. 3'30 pop mecz Garbarnia rez. — Siła. Kasy otwarte od godz. 3 pop. rg.

—oSo—

Wielkie dni lekkiej atletyki polskiej

Mecz kobiecy Włochy—Polska w Królewskiej Hucie. — „Masyrykove Hry" w Pardubicach.

Lekka atletyka polska ma dzisiaj i jutro dwa wielkie dni swej historji. Na dwóch frontach walczyć będą reprezentanci Polski z ekstraklasą światową. Wynik tych spotkań odbije się niewątpliwie szerokiem echem na całym świecie. Jaki on będzie, wykażą najbliższe godziny.

Lekkoatletki polskie rozegrają z Włoszkami pierwszy międzypaństwowy mecz w Królewskiej Hucie. Zawodniczki włoskie wybijają się ostatnio coraz bardziej na terenie międzynarodowym, toteż

spotkanie zapowiada się bardzo zajmująco. Skład reprezentacji Polski został ustalony w sposób następujący:

60 m. i 100 m.: Manteuflówna, Breuerówna; 200 m.: Orlowska, Sikorzanka; 800 m.: Kiłosówna, Sznasówna; 80 m. przez płotki: Freiwaldówna, Schabińska; 4×100 m. i 200—100—75—60 m.: Manteuflówna, Sikorzanka, Orłowska, Breuerówna, rez. Freiwaldówna, Schabińska. Skok w dal: Sikorzanka, Breuerówna. Skok w wyż: Janowska, Manteuflówna. Pchnięcie kuli: Jasieńska, Konopacka. Rzut dyskiem: Konopacka, Weissówna. Trójbój: Kwaśniewska, Konopacka, rez. Wojnarowska. Zawody odbędą się na stadjonie w Królewskiej Hucie.

W tym samym terminie walczyć będą lekkoatleci polscy w Pardubicach na wielkiej imprezie międzynarodowej. W Pardubicach najpoważniejszymi przeciwnikami Polaków będą lekkoatleci niemieccy, którzy wysyłają ekipę, złożoną z 20 zawodników. — Wśród zespołu niemieckiego widnieją takie „asy“, jak: Metzner (400 m. — 48,4), Schanmburg (5 km. — 15.04,7), Wegener (tyczka — 4.04), Koepke (skok w wyż — 1.86)), no i przedewszystkiem Dr. Peltzer. Jugosławja wysya 12-tu lekkoatletów, Austrja 7 zawodników z doskonałym 400-metrowcem Rinnerem, „asem“ drużyny Francji będzie Sera Martin i dyskobol Winter, dalej przyjeżdżają Belgowie, Włosi, Węgrzy i Rumuni.

Lekkoatletyka polska reprzeentowana będzie przez Kusocińskiego, Trojanowskiego II., Heljasza, Nowaka, Sikorskiego i Kostrzewskiego, Petkiewicz i Nowosielski, którzy mieli również startować, odmówili w ostatniej chwili. Jak widać, zespół polski ma w swem gronie zawodników, których ostatnie wyniki pozwolą im napewno odegrać poważną rolę w wielkiej batalji narodów w Pardubicach.

—oßo—

RUCH—GARBARNIA

Niedzielne zawody zapowiadają się jako jedne z najbardziej interesujących w obecnym sezonie. Obie drużyny cechują bowiem zupełnie podobne walory jak: twardość, nieustępliwość w walce, oraz wysoka ambicja. Będziemy zatem świadkami walki dwóch stylowo sobie podobnych drużyn. w składzie których spotykamy najlepsze nazwiska piłkarskie. Zawody odbędą się na boisku KS. Garbarnia o godz. 5'30.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

ZAGRANICZNI GOŚCIE W ZAKOPANEM

Zakopane (PAT). Do Zakopanego przybyła pani Randolph Palmer Nanson, odbywająca podróż po Europie z ramienia amerykańskiego Narodowego Komitetu badania przyczyn i sposobów zapobiegania wojnom. Poza nią bawi obecnie w Zakopanem p. Cytacki, wicecenzor Polskiego Związku Narodowego w Ameryce z żoną i pani Irena Paryska, żona popularnego w Ameryce redaktora i wydawcy największych pism polskich.

ARESZTOWANIA POLITYCZNE W PRZEMYŚLU

Z Przemyśla donoszą, iż w związku z napadem na ambulans pocztowy pod Birczą władze śledcze prowadzą w dalszym ciągu energiczne dochodzenia. W toku dochodzeń przeprowadzono we czwartek w południe rewizję w lokalu redakcji „Ukraińskiego Hołosu“. Na podstawie znalezionego tam materjału dowodowego aresztowano redaktora tego pisma Zyblikewycza. Pozatem władze dokonały dalszych aresztowań w kołach inteligencji ukraińskiej, w szczególności wśród sfer akademickich. M. in. aresztowano we własnem mieszkaniu w Przemyślu profesora gimnazjalnego Zubryckiego, b. posła z listy Selrobu. Aresztowanie nastąpiło w związku z dochodzeniami śledczemi w sprawie napadu rabunkowego na ambulans pocztowy pod Birczą.

CIĄGLE NOWE OFIARY KRYZYSU

W Warszawie w mieszkaniu własnem przy ul. Hożej 68 targnął się na życie 36-letni Czesław Szmejdrowicz, były właściciel znanego w Warszawie magazynu futer. Sz. postrzelił się z rewolweru w klatkę piersiową. Pogotowie ratunkowe przewiozło desperata do szpitala. Stan rannego b. ciężki. Powód samobójstwa: krytyczny stan materjalny.

WYPADEK SAMOCHODOWY NA SZOSIE KRYNICA—NOWY SĄCZ

Samochód osobowy, prowadzony przez kierowcę Stanisława Noworytę przejechał na szosie Krynica—Nowy Sącz, Anielę Charowską, która poważnie kontuzjonowana, została przewieziona do szpitala. Jak śledztwo ustaliło, winę wypadku ponosi Charowska, która pomimo sygnałów, przebiegała pomiędzy pojazdami.

Z KRONIKI POŻARÓW

W Modlniczce koło Krakowa wybuchł pożar w zabudowaniach Feliksa Koziena. Pożar, który zagrażał całej wsi udało się z trudem zlokalizować. W czasie tej akcji został poparzony Feliks Kozień. Szkoda wynosi 12.000 zł. Przyczyną pożaru wadliwa budowa komina.

W Jodłówce Tuchowskiej koło Tarnowa wybuchł pożar w domu Katarzyny Starzyk. Szkoda wynosi 5.000 zł. Przyczyną pożaru podpalenie. Policja jest na tropie sprawców.

SKŁAD SUKNA W BIELSKU SPŁONĄŁ.

Dnia 5 b. m. w godzinach wieczornych w Bielsku, przy ul. Sixta, wybuchł pożar w fabrycznym składzie sukna, będącym własnością Józefa Rappaporta. Pomimo, że straż pożarna niezwłocznie przybyła na miejsce pożaru, skład wraź z materjałami spłonął doszczętnie.

DZIEDZIC PODPALACZEM WŁASNEGO DOMU

Zamieszkały w Kączkowie (woj. poznańskie) bogaty ziemianin Ostrowski został aresztowany pod zarzutem podpalenia własnego domu, celem zdobycia wysokiej premji asekuracyjnej.

95-LETNI STARZEC PODPALACZEM.

Nocy ubiegłej nad wsią Pioronów w pow. błońskim strzeliła w górę złowroga łuna, zwiastująca pożar. Paliły się zabudowania braci Klemensa i Feliksa Mossakowskich (majątek ten otrzymali od swego 95-letniego ojca, Ludwika). Pomimo natychmiastowej akcji ratunkowej straży ogniowych, pożar strawił dwie stodoły, dom mieszkalny i obory. W czasie gaszenia pożaru opparzona została dotkliwie Marianna Mossakowska. Ustalono, że ogień został w kilku miejscach podłożony, przytem wyszło na jaw, że ogień podłożył 95-letni Ludwik Mossakowski. Badany oświadczył, że synowie jego Klemens i Feliks dawno już zamierzali sami podpalić budynki, celem uzyskania premji asekuracyjnej, a jego zaś — staruszka — mieli również spalić, by pozbyć się jego jako niewygodnego świadka. Z dalszych wynurzeń starca wynika, iż w nocy podpalił zabudowania synów, chcąc uniknąć niechybnej śmierci. Sędziwy podpalacz przekazany został władzom sądowym.

CO PORABIA B. POSEŁ WIECZOREK

Katowice (PAT). Prasa tutejsza donosi, że b. posel komunistyczny Wieczorek, który zbiegł w czasie transportowania go przez policję, nie udał się w kierunku granicy niemieckiej, lecz do Dziedzic, gdzie bawił kilka godzin u swoich znajomych, poczem przez zieloną granicę udał się do Czechosłowacji, skąd następnie pojechał do Opola. Wieczorek przebywa obecnie stale w Zabrzu, skąd kieruje robotą komunistyczną na polskim G. Śląsku.

ZAGADKOWY DRAMAT W HOTELU

W Warszawie w hotelu „Toruńskim (Elektoralna 17) rozegrał się onegdaj zagadkowy dramat, którego szczegóły są następujące: W południe przybył tam 38-letni Ludwik Kubiak (Nowolipki 33), sanitarjusz Pogotowia Kasy Chorych (oddział 5, Wolska 52) w towarzystwie przyjaciółki, 20-letniej Heleny Sęklasówny (Czerniakowska 112). Para zajęła pokój na 2 piętrze, z oknem na ul. Zimną. W godzinę potem K. wyszedł sam, wstępując po drodze do kantoru po odbiór dowodu osobistego. W tym czasie Sęklasówna otworzyła okno i wyskoczyła na ulicę, upadając na chodnik. Przechodnie zajęli się nieszczęśliwą, przewożąc ją na stację pogotowia. Lekarz stwierdził ranę tłuczoną czoła, złamanie obu kości lewego podudzia, oraz ogólne potłuczenie. Po opatrunku desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Dochodzenie ustaliło, iż K. ma żonę 44-letnią Marję, która od lipca br. przebywa na kuracji w sanatorjum Kasy Chorych w Świdrze, 2 młodszych dzieci również są na kuracji osobno, najstarszy syn — u rodziny. Pożycie małżonków nie było harmonijne. Mąż nie ukrywał przed chorą żoną, że ma kochankę. Na tem tle wynikały nieporozumienia. K. ostrzegała męża niejednokrotnie, że to się może źle zakończyć.

OJCOBÓJSTWO W SPORZE O MAJĄTEK

W domu zamożnego rolnika Bodziaka, w miejscowości Studzionce, pow. pszczyńskim, rozegrała się krwawa tragedja na tle podziału majątku. W czasie sporu jaki powstał między Bodziakiem a jego trzema dorosłymi synami, jeden z nich porwał za kilof i jednem uderzeniem w głowę zabił ojca na miejscu.

JEDNORĘKI INWALIDA MORDERCĄ

Miasto Pakość pod Inowrocławiem było widownią morderstwa, jakiego dopuścił się 33-letni jednoręki inwalida wojenny, Ignacy Krantz. Rodzina Krantzów od dłuższego czasu żyła w niezgodzie z sąsiadami, Lewandowskimi na tle bójek dzieci obu rodzin i onegdaj znów przyszło do kłótni między Krantzową a Lewandowską. W awanturę wmieszali się mężowie. W pewnej chwili Krantz dobył rewolweru i strzelił do Lewandowskiego, raniąc go ciężko w głowę, a następnie sztyletem dobił leżącego na ziemi. Również Lewandowska została przez Krantza ciężko zraniona wystrzałem. — Morderca w obawie przed samosądem zbiegł na posterunek policji, gdzie zameldował o zbrodni i oddał narzędzie mordu.

ARTYSTA SKAZANY ZA OBRAZĘ SĄDU

Znany w Warszawie aktor i artysta malarz, Feliks Bednarski procesował się przez dłuższy czas z przyjacielem swoim Józefem Chmielinskim i znajomym Aleksandrem Fajstem. Proces przegrał Feliks Bednarski we wszystkich instancjach. Bednarski nie dał jednak za wygraną. W apelacji oświadczył, że pozwani starali się wszelkiemi środkami zniszczyć jego egzystencję i jego dzieła, a to celem podcięcia jego talentu i popularności. Sąd apelacyjny postanowił — zapoznawszy się z oskarżeniem Bednarskiego — przeczekać skargę. Sąd motywował swoje postanowienie faktem, że Bednarski w skardze apelacyjnej nie wysunął żadnego konkretnego żądania wobec Chmielnickiego i Fajsta, nie wyłączając też żadnych istotnych roszczeń, ani rzeczowych uzasadnień. Kiedy dowiedział się o tem Bednarski, zwrócił się do sądu z prośbą o danie mu możności przestudjowania aktów. Bednarski zapomniał jednak widocznie, że ma do czynienia z aktami sądowemi i na marginesie tychże poczynił cały szereg uwag ołówkiem, uwag mocno obraźliwych, a nawet lżących sąd i sądownictwo. Uwagi w rodzaju: „nonsens“, „okropny chaos“, „bardzo niemądrze i chaotycznie zestawione“, „sfałszowana opinja“, miały przekonać sąd o racji p. Bednarskiego. Sąd jednak był innego zdania: pociągnął Feliksa Bednarskiego do odpowiedzialności i zarzucił mu „zaopatrywanie“ aktów sądowych w obelżywe uwagi.

Przed kilku dniami toczył się ten ciekawy proces przed sądem przy ul. Trębackiej 1 w Warszawie. Oskarżony, p. Feliks Bednarski, nie stawił się na rozprawie. Sąd skazał go zaocznie na miesiąc aresztu i na zapłacenie kosztów sądowych.

ROK III. **DOM I SZKOŁA** Nr. 14

Wybór szkoły i wybór zawodu

„Niemasz takiego niedołęgi, któregoby na coś ukształcić, ukształconego do czegoś użyć niepodobna“.

Jędrzej Śniadecki.

Szkoła współczesna pragnie zbliżyć się do codziennego życia. Do niedawna stał między szkołą a życiem wysoki mur, a zagadnienia codzienności rzadko odbijały się echem wewnątrz szkoły. Dzisiaj rozszerzyły się jej zadania i cele. Hało **„przez życie do życia“** staje się przewodnią ideą szkoły współczesnej, która stara się wszelkiemi sposobami przygotować młodzież do działalności życiowej, czuwając tak nad jego rozwojem fizycznym, jak i duchowym, a zwłaszcza **wykrywając i rozwijając w poszczególnych jednostkach właściwe** im uzdolnienia. Ta ostatnia funkcja szkoły łączy się ściśle z tak ważnym indywidualnie i społecznie problemem, jak **wybór zawodu.**

Dla jednostki ważną jest świadomość własnych uzdolnień, aby wedle nich mogła wybrać odpowiedni zawód, jako teren działalności życiowej, jakoteż wymagań, jakie stawia odnośny zawód wobec cielesnej i duchowej struktury człowieka. **Codzienność** wykazuje, że tylko minimalna ilość ludzi czuje się zupełnie dobrze w swym zawodzie. Większość przekonywa się rychło, że nie nadaje się do danego zawodu bądźto z powodu jego wymagań, bądźto z powodu innego kierunku uzdolnień lub zamiłowań. Jednostki takie często zniechęcają się do swej pracy i wykonują ją bez ochoty i zainteresowania. Ponieważ takich jednostek jest dużo, przeto cierpi na tem **także całokształt życia gospodarczego i kulturalnego danego społeczeństwa. Dobrobyt i stanowisko przyszłych społeczeństw uzależnione są najściślej od wydajności i produktywności ich pracy we wszelkich dziedzinach.** Jest więc nieodzownem, by ilość jednostek, niezadowolonych ze swego zawodu była jak najmniejsza, czyli by — pozytywnie mówiąc — **jak najwięcej ludzi wybierało zawód zgodnie z uzdolnieniami i zainteresowaniami.**

Z powyższych wywodów staje się już widoczna **rola szkoły.** Ma ona wskazać drogę do **zawodu.**

Tu odgrywa rolę już sam **wybór szkoły.** Wysuwa się ona około 14 r. życia, kiedy dzieci kończą 7-klasową szkołę powszechną, względnie równorzędne klasy (trzecią lub czwartą) szkoły średniej, zyskawszy w tych latach pod stawy ogólnego wykształcenia obywatelskiego. W tym wieku wyraźnym się staje kierunek i rodzaj uzdolnień dziecka oraz inne jego właściwości cielesne i duchowe. Zdawałoby się, że **szkoła i rodzice świadomi** swej odpowiedzialności wobec jednostek i wobec społeczności, zastanawiają się dokładnie w tym momencie nad dalszą drogą kształcenia danego dziecka względnie nad wyborem jego zawodu. Dzieje się to jednak w wypadkach najrzadszych. Zwykle rozstrzyga **tradycja** (syn rolnika zostaje na roli, choć wykazuje zdolności muzyczne, syn robotnika fabrycznego zostaje we fabryce, choć mógłby zostać uczonym fizykiem, syn kupca zostaje w sklepie ojca i td.), albo **przypadek** (np. możliwość umieszczenia w jakiejś szkole albo na jakiejś posadzie). O dziewczętach myśli się najmniej, zadowalając się zwykle jakiemiś okruchami „ogólnego wykształcenia“.

A jednak: moment ten nadaje się znakomicie do **wspólnej narady szkoły i domu** o dalszej drodze dziecka. Szkoła mogła zauważyć odpowiednie uzdolnienia humanistyczne, artystyczne, techniczne czy inne danego dziecka, dom zaobserwował pozaszkolne jego zainteresowanie i zna możności materjalne dalszego kształcenia — z obustronnego porozumienia wyniknąć może trafna decyzja co do wyboru dalszej szkoły względnie zawodu. Bezwątpienia — decyzja taka jest w obecnych warunkach zbiorowego nauczania szkolnego częstokroć dość trudna dla szkoły, a ze względu na obecne warunki gospodarcze niemniej trudna dla rodziców. Z tego powodu poczęto ostatnio szukać środków, któreby taką decyzję i szkole i rodzicom ułatwiły. Powstała nowa dziedzina psychologiczno-pedagogiczna: **poradnictwo zawodowe.**

Na podstawie najnowszych zdobyczy **psychologji różnic indywidualnych** (dyfferencjalnej), a w szczególności ostatnio szybko się rozwijającej psychotechniki mają tzw. **poradnie zawodowe**, prowadzone przez odpowiednio szkolonych psychologów (psychotechników) w ścisłem współdziałaniu ze szkołą i rodzicami — wskazywać młodzieży odpowiednie drogi do odpowiedniego dla niej zawodu. Jeszcze łatwiej mogą tu współdziałać t. zw. **doradcy zawodowi**, należący do gron nauczycielskich, a więc obcujący z młodzieżą stale i poznający ją dlatego bliżej, aniżeli możliwem to jest przy badaniu w poradni. Instytucję doradców zawodowych wprowadziły już liczne szkoły w U. S. A., w Szwajcarji, Niemczech, Austrji, itd., poradnie zawodowe powstały ostatnio także w Polsce, np. w Warszawie, we Lwowie i kilku innych miastach. Psycholog berliński O. Lipman żąda wprowadzenia do szkół wszelkiego rodzaju **nauki o zawodach**, jako przedmiotu szkolnego, mającego na celu uświadomienie zawodowe młodzieży. W niektórych krajach, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych zaprowadzono stałe **pogadanki o zawodach**, prowadzone przez zaproszonych fachowców, nadto systematyczne i celowe zwiedzanie fabryk, warsztatów, biur, magazynów handlowych itp. W Austrji, w Szwajcarji, Niemczech, Belgji i in. rozdaje się uczniom (-icom) kończącym szkołę powszechną lub średnią **broszury informujące o rozmaitych zawodach**, szkołach zawodowych, warunkach materjalnych danego zawodu, rynku pracy, itp. Dla rodziców wreszcie odbywają się **konferencje informujące**, dla szerszego społeczeństwa **cykle wykładów o zawodach.**

Wszystkie te środki mają rozbudzać zrozumienie nauczycielstwa, młodzieży i rodziców dla ogromnej doniosłości zagadnienia **wyboru szkoły i wyboru zawodu.**

Usiłowania w tym kierunku podjęto ostatnio także u nas; i literatura fachowa i władze szkolne i czynniki zawodowe pracują nad tem zagadnieniem. Niestety, wybór odpowiedniej szkoły, zwłaszcza ściśle zawodowej, oraz wybór samego zawodu, — jest w dzisiejszych czasach, zwłaszcza **dla młodzieży żydowskiej**, niezmiernie uzależniony także od wieku postronnych czynników, tak, że czynnik psychologiczno-pedagogiczny na razie nie może odegrać takiej roli, jaką odegrać powinien. Należy się jednak spodziewać, że ze zmianą położenia gospodarczego i ogólnych warunków życiowych zagadnienie wyboru szkoły i zawodu oprze się głównie na tym głównym, miarodajnym czynniku. **mf.**

O WYBORZE ZAWODU

informują między innemi następujące prace:

1) **Ed. Claparede: Poradnictwo zawodowe, zadania i metody**, tłum. M. Sekolowej, wyd. Ligi Pracy, Warszawa 1924.

2) **J. Joteyko: Wybór zawodu jako problemat psychotechniki** — („Rocznik Pedagogiczny“ T. III. 1928).

3) **St. Błochowski: Psychologja a wybór zawodu** (Biblioteka Pedagogiczna „Przyjaciela Szkoły“, Poznań 1925).

4) **O. Lipman: Psychologische Berufsberatung** (Institut f. angew. Psychologie, Berlin 1919).

5) **Okólnik Min. W. R. i O. P.** z 24 marca 1924. — W sprawie porad dla absolw. szk. powsz. (Dz. Urz. z 15 czerwca 1924 r.).

Propaganda szkolnictwa zawodowego

W słusznem zrozumieniu wielkiej wagi szkolnictwa zawodowego dla ekonomicznego rozwoju państwa oraz dobrobytu jednostek, rozpoczęto ostatnio silną propagandę idei **szkolnictwa zawodowego.** W związku z Tygodniem Propagandy tego szkolnictwa, odbytym w czerwcu, ukazał się **interesujący okólnik Kuratorjum szkolnego Krakowskiego**, ogłoszony drukiem w Dz. Urz. K. O. S. K. Nr. 6 z dn. 27. 6. br., którego **treść winna zainteresować także sfery rodzicielskie i samą młodzież.**

Okólnik zwraca uwagę na fakt, że w Polsce istnieje **przerost szkolnictwa ogólno-kształcącego** w stosunku do szkolnictwa zawodowego dzięki temu, że społeczeństwo okazuje skłonność do zbyt jednokierunkowego wykształcenia zawodowego i połączonych z niem korzyści materjalnych. **„Pęd bezmyślny do ogólnokształcących szkół** zbyt często naraza na długotrwałe i kosztowne studja uniwersyteckie, po to, aby dojść — zbyt późno niestety — do przeświadczenia, że stanowisko, osiągnięte po takim wysiłku, nie wystarcza do zaspokojenia najskromniejszych potrzeb rodziny. Zawód doznany staje się jeszcze boleśniejszym, gdy przychodzi świadomość, że właściwe zamiłowanie i zdolności w całkiem innym kierunku należało wyzyskać... Prócz tragicznego rozczarowania jednostki powoduje to stratę dla społeczeństwa i państwa, gdyż **człowiek na niewłaściwem miejscu stanowi stratę w ogólnym bilansie społeczeństwa.“**

Okólnik zwraca dalej uwagę na **korzyści kształcenia zawodowego.** Jako takie korzyści wymienia: krótki okres nauki, możność zarobkowania przy 18—19 latach, mniejszy nakład kosztów, lepsze warunki stworzenia sobie niezależnego bytu, niż daje je sama matura.

Okólnik prostuje dalej **mylny pogląd, jakoby tylko uczniowie mniej zdolni nadawali się do szkoły zawodowej.** Częściowo prawdziwem może być takie twierdzenie chyba tylko w odniesieniu do szkół rzemiosł, nie wymagających wybitniejszych zdolności umysłowych. Ale szkoły techniczne wszelkiego rodzaju są wcale trudne i wymagają ucznia zdolnego i pilnego, pozatem energicznego i rzutkiego, a nadto wykazującego zainteresowanie dla spraw techniki, przemysłu, rysunku, rachunków itd.

Wybór drogi kształcenia zawodowego powinien nastąpić **bądźto po ukończeniu 7 klas szk. powsz., wzgl. 3 klas gimn.** (do szkół średnich techn., szkół rzemieślniczo-przemysł. i szkół handl., względnie dla dziewcząt różnych żeńskich zawodowych), **bądźto po ukończeniu VI. gimn.** (szkoły techniczne typu wyższego, szkoły handlowe wyższe, szkoły zaw. żeńskie wyższe).

Okólnik podaje cały **szereg szkół zawodowych** różnych typów w Okręgu Krakowskim wraz z warunkami wstępu i ilością lat nauki. Ze szkół **krakowskich** znajdujemy tu m. in.: **Państw. Szkołę Przemysłową im. Staszica** (wydział chemiczny i meljoracyjny — po 3 gimn., 4 lata, i dwa nowe od 1. września: **mechaniczny i budowlany** — po 6 gimn., 3 lata); **Państw. Szkołę Sztuk Zdobn. i Przem.-Art. (wydziały: ogólny, arch.-wnętrz., malarstwa**

dekor., rzeźby dekor., grafiki, ceramiki, tekstylny po 3 gimn., 5 lat); Szkołę Ekonomiczna-Handlową (po 3 gimn., 3 i 4 lata, także dla dziewcząt); Państw. Szk. Zaw. Żeńską (krawieczczyzna, bieliźniarstwo, hafciarstwo, koronkarstwo — po 3 gimn., 3 lata), Szk. Zaw. dla Dziewcząt żyd. „Ognisko Pracy“ (krawieczczyzna, bieliźniarstwo, gosp. domowe — po 3 gimn., 3 lata); Miejska Szk. Gosp. Dom. (gosp. dom., krawiecz. i bieliźniarstwo — po 3 gimn, 1 rok). Przy Państw. Szkole Zawod. Żeńskiej w Krakowie (ul. Syrokomli) istnieje Seminarjum dla nauczycielek gospodarstwa, Seminarjum dla nauczycielek haftu i Seminarjum dla nauczycielek krawieczczyzny — wszystkie 3-letnie, po VI. gimn. lub po trzyletniej średniej szkole zawodowej na podstawie egzaminu.

Szczegóły w cyt. Dz. Urz.

Należy zanotować, że dzięki inicjatywie zasłużonego i ruchliwego Zarządu Tow. Żyd. Szk. Lud. i Średn. w Krakowie powstaje we wrześniu br. żyd. Szkoła Zawodowa dla chłopców w gmachu szkolnym przy ul. Brzozowej l. 5, jako szkoła rzemiosł.

Notatki

Szkolnictwo zawodowe w Polsce

Statystyka szkolnictwa zawodowego za rok 1927/28 wykazuje 428 szkół zawodowych (128 państw., 300 niepaństw.), o ilości młodzieży 59000, 574 szkół dokształcających o liczbie młodzieży 90000, oraz 321 kursów o liczbie zwyż 12000 słuchaczy. Lata następne przyniosły poważny wzrost tych liczb, tak, że w r. 1929/30 ilość młodzieży w szkołach zawodowych wynosiła 71,215, a szkół dokształcających 109,879. Mimo to liczba szkół zawodowych nie pokrywa wcale zapotrzebowania. Tak n. p. liczba terminatorów wynosi około 300,000, czyli dla blisko 200,000 młodzieży brak szkół dokształcających. („Przegląd Społeczny“ Nr. 6/31). W rozbudowie szkolnictwa zawodowego bierze udział przedewszystkiem inicjatywa społeczna i prywatna, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa handlowego. Także społeczeństwo żydowskie bierze najżywszy udział w tej akcji, rozumiejąc ważność przewarstwowienia społeczeństwa żydowskiego. W samej Małopolsce, gdzie przed wojną światową nie było wcale szkół zawodowych żyd., jest ich obecnie kilkanaście z łączną liczbą 1350 młodzieży. Zakłady te, przeważnie szkoły rzemieślniczo-przemysłowe męskie i żeńskie we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Stanisławowie, Samborze, Żółkwi, Złoczowie, Ustrzykach itd. wskazać już mogą na znakomite wyniki. Zakładami opiekuje się „Związek dla szerzenia wykształcenia zawodowego wśród Żydów w Małopolsce“ (Wuzet). Materjalne położenie szkół jest dość ciężkie; subwencja rządowa wynosiła w r. 1929/30 10 procent ich budżetu, obecnie znacznie zredukowana (od 25 procent do 40 procent). Mimoto należy się spodziewać dalszego ich rozwoju.

Nadesłane czasopisma

„MŁODA MATKA“ Nr. 13: Biegunki letnie u dzieci, O łóżeczku dla dziecka, O oddechaniu, Z diety dziecka. Odżywianie rodziny, Brzydkie słowa, Mamusiu, opowiedz bajeczkę, Odpowiedzi na listy rodziców, Rady praktyczne (Rysunki dowolne dziecka, Fura piasku i t. d. **Warszawa, Górnośląska 20, kwart. 3'70.**

„PRZEGLĄD SPOŁECZNY“ Nr. 6: O koncentrację pracy społecznej, Z okazji Tygodnia propagandy szkolnictwa zawodowego. **Psychologiczne podłoże karności jednostek i grup i jej rola w wychowaniu** (D. L. Blaustein). Dokształcanie terminatorów żydowskich, Dzieci w słońcu, Oceny, W sprawozdaniach między innemi: **Wieczorne kursy dla wychowawczyń żyd. w Krakowie**, Kronika i in. — **Lwów, Mickiewicza 4, kwart. zł. 3.**

„DZIECKO I MATKA“ Nr. 13: **Teorja psychologji indywidualnej i jej wartość dla wychowania, Uświadomienie**, Odpoczynek wakacyjny matki, Ważne drobiazgi, Odżywianie niemowlęcia w wieku 9—12 miesięcy. Urazy wakacyjne. Gruźlica stawów i kości. Rodzice między sobą. Odpowiedzi na listy i in. **Warszawa, plac Zamkowy 9, mies. zł. 1'40.**

„WYCHOWANIE FIZYCZNE“ Nr. 6: Studja antropometryczne nad żołnierzami. Lekarz szkolny o psycholog szkolny, Znaczenie sportu dla wychowania fizycznego w szkole i inne. — **Poznań, Park Wilsona, półr. zł. 7.**

„MIESIĘCZNIK ŻYDOWSKI“ Nr. 8 zawiera między innemi: C. Klaftenowej **Zagadnienie produktywizacji i szkolnictwo zawodowe wśród Żydów**, oraz Ch. Löwa **Książki dla młodzieży. — „Menorah“ Warszawa, Rymarska 8, kwart. zł. 8.**

Nadesłane książki

SPRAWOZDANIE GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO TOW. SZK. ŚREDN. W ŁODZI ZA ROK SZKOLNY 1930/31 zawiera szczegóły z organizacji i życia zakładu, poświęcającego główną uwagę zagadnieniom wychowawczym. Na szczególną uwagę zasługuje działalność gminy szkolnej, obejmującej ogół uczennic „Achwa“, — której sprawozdanie, sporządzone przez same uczenice, jest nader ciekawym przyczynkiem do zagadnienia samorządu młodzieży, zwykle niedocenianego przez szkołę, a tak ważnego dla społecznego wychowania młodzieży.

Zamknięcie „Domu i Szkoły“

RADJO

SOBOTA, 8 SIERPNIA.

Kraków (312.8) · 11'40 Przegl. prasy PAT. 11'58 Sygnał, hejnał. 12'10 Gramof. 13'10 Kom. meteor. 14'50 Kom. gosp. 15'25 „Kaszubi potomkowie Pomorzan“ — wygł. p. M. Jarosławski. 16 Dla dzieci, komun. dl arybaków. 16'50 „Nowa wyprawa Zeppelina“ — wygł. dr. F. Burdecki. 17'15 Gramof. 17'35 „O fałszowaniu dzieł sztuki“ — wygł. prof. Ludwik. 18 Godzina młodych talentów muzycznych. 19 Rozmait., komun. 19'15 Gramof. 19'20 „Rzeczy ciekawe“ — opowie red. J. Bajsarowicz. 19'40 „Przegl. polityk. zagran. ub. tygodnia“ — wygł. dr. Reguła. 19'55 Kom. meteor. 20 Dziennik pras. 20'10 Kom. sport. 20'15 Koncert symf. Filh. Warsz. z Dol. Szwajcarskiej (Fetras, Puccini, Mozart, Delibes, Friedman, Strauss). 22 Feljet. 22'15 Dod. do Dz. P. 22'20 Kom. meteor. 22'30 Koncert chopinowski. 23 Muz. lekka i tan.

Katowice (408.7) 11'40—19 p. Kraków. 19 D. c. powieści. 19'15 Rozmait. 19'30 Odczyt. 19'55—23 p. Kraków.

Lwów (380.7) 11'58—23 p. Kraków.

Sztutgard (360.1) 12'05, 17'15, 20'15, 22'50 Muzyka.

Rzym (441.2) 13'32, 17'30 Muzyka. 21 Opera.

Wiedeń (516.4) 11'30, 20, 22'30 Muzyka.

Budapeszt (550.5) 12'05, 17'30, 18'30, 19'45, 21 Muzyka.

PIOTR BENOIT (26)

Fatalna noc w Mukdenie

Autoryzowany przekład Heleny Hellerówny

26) (Ciąg dalszy).

Forestier przerwał mu łagodnie.

— Nie żałuj tych głupstw. Popełniłbyś je napewno później. I wierz mi, że głupstwa dojrzałego mężczyzny mają inne znaczenie, niż głupstwa młodych ludzi. Mam dowody, zdobyte doświadczeniem, o ile twoja metoda była lepsza od mego postępowania. W naszej młodości byłem przekonany, że jest przeciwnie. Błogosławiłem wprost ten brak pieniędzy, zmuszający mię do pozostania w dniach świątecznych w Szkole. Czasami pozwalałem sobie na spacer i to było wszystko. Przypomnij sobie jedną z takich niedziel. Było to w 1903 roku pod koniec kwietnia. Zaprosiłeś mię na aperitif na tarasie kawiarni na rogu ulicy Medyceuszów. Przyszła tam do ciebie jakaś przyjaciółka. Widzę ją jeszcze. Była to młoda blondynka w dużym, kloszowym kapeluszu, jakie wówczas noszono. Przypominasz sobie?

— To dziwne, — szepnął w zamyśleniu Schmidt.

— Pamiętam ten dzień, kawiarnię, spotkanie, a nie przypominam sobie jej.

— Ani jej, ani zapewne wielu innych, — powiedział cierpko Forestier. — Wy, bogaci, mogliłyście mieć zaraz kochanki i one to, ich ilość was ocaliła. My, biedni, nie mieliśmy przeważnie innego sposobu zdobycia kobiety, jak przez małżeństwo. I stąd te opłakane przedwczesne związki, które wywołują przy pierwszej sposobności najgorsze katastrofy.

— Nie masz prawa tak mówić. Wszak kochasz twą żonę, — powiedział z wyrzutem Schmidt.

— Oczywiście kocham ją, — odparł, zaczynając się unosić Forestier. — I cóż z tego? Śmieszny jesteś. Co znaczy miłość? Może mi powiesz? Sądzę, że podskoczyłbyś, gdybyś słyszał, że w chemji używam na chybił trafił właściwej terminologji. Lecz gdy wchodzi w grę inaczej wiążący się świat uczuć, zadowalniasz się tem jedynem, śmiesznem słowem: miłość. Istotnie jest ono silne. Daje się do wszystkiego zastosować, wszystko pokrywa, wszystko wyjaśnia, poczawszy od najbardziej tajemniczych zaburzeń ciała i krwi aż do wdzięczności, jaka odczuwa się dla towarzyszki, przyrządzającej białą kawę i cerującej skarpetki, lub szacunku, jaki wzbudza matka twoich dzieci. Przypominam sobie tę przelotnie widzianą kobietę, którą ty zapomniałeś, gdyż w moich wspomnieniach posiada ona symboliczne znaczenie. Rozmawialiście o tem, dokąd wybierzecie się na obiad. Widzisz, że mię pamięć nie zawodzi. W końcu zdecydowała się na restaurację w Bougival. Przez grzeczność prosiłeś mię nawet, bym wam towarzyszył. Mój Boże, jakie niebo było niebieskie, jaka cudna pogoda! Znalazłem jakąś wymówkę, gdyż wiedziałem, że za aperitif mogę się zrewanżować, a z obiadem byłoby mi już trudniej. Po waszem odejściu udałem się na starą uliczkę Descartes i pogrążyłem się z mistycznym zapałem w nauce. Jeszcze raz powtarzam, że nie odczuwałem najmniejszej przykrości. Uważałem te różnice naszych losów za zupełnie naturalną. Wierzyłem naiwnie, że w przyszłości to wszystko się zatraci Przyszłość nie zatraca jednak nigdy niczego, lecz pogarsza. Gdybym był cierpiał, buntował się, byłbym może się uratował. Nie byłbym brał wszystkiego poważnie, jak ktoś, kto przypuszcza, że jego przeznaczenie jest na zawsze rozstrzygnięte, na skutek uśmiechu pierwszej spotkanej kobiety. Oczywiście ta kobieta może nigdy się nie zjawić. Wówczas wszystko dobrze się kończy i przechodzi się przez życie bez wstrząsów, wyobrażając sobie, że szczęście jest tą jednostajnością, nicością i próżnią. Na świecie pełno jest tego rodzaju nieszczęśliwców, wyobrażających sobie, że im niczego nie brak. Lecz gdy zdarzy się coś nieoczekiwanego, jeśli nagle zobaczą, że istnieje jednak rzecz, która omal ich nie ominęła, czują się pokrzywdzeni. Możesz mi wierzyć, że przebudzenie jest straszne. Moje życie wydawało się tak urządzone, że nie dozna nigdy podobnego wstrząsu. Nie podejrzewałem nawet, że coś podobnego istnieje. Lecz nie można wszak strzec się czegoś nieznanego, lub liczyć się z czemś nieprzewidzianem. Wybuchła wojna, która przyniosła biednym ludziom, uważającym się za szczęśliwych, straszne objawienie przeciwieństwa. Byłem jedną z tych ofiar. Przyrzekłem ci, że będę spokojny Obawiam się, że znudzę się w końcu moją gadaniną od rzeczy...

Schmidt potrząsnął głową.

— Mów dalej, — powiedział poważnie.

(C. d. n.).

GŁOS KOBIETY ŻYDOWSKIEJ

ORGAN ZRZESZENIA KOBIET ŻYDOWSKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ i ŚLĄSKA (W. I. Z. O.

Rok IV. WYCHODZI CO DRUGI TYDZIEŃ Nr. 12

Żydowska prasa kobieca i jej zadanie

Prasa kobieca, a żydowska prasa kobieca w szczególności jest zaledwie cząstką tej ogromnej potęgi, której na imię mocarstwo anonimowe. Addison i Steele „ojcowie prasy" kładąc podwalinę pod dziennikarstwo nowoczesne, nie przypuszczali nawet, że ich ukochane „dziecię ducha urośnie do takich rozmiarów, że kontynuatorami ich skromnych początków, lecz szlachetnych zamierzeń — będą dwa wieki później, potężne koncerny prasowe.

Nie o tę wszewładną panią chodzi nam w tej chwili. Zajmijmy się tylko tym odłamem, któremu na imię „prasa kobieca", a raczej stosunkiem kobiety żydowskiej do jej prasy, który ciekawie w swym artykule oświetliła swego czasu niemiecka autorka Dr. Margarete Tarnowsky-Pinner.

Kobiety walczyły o równouprawnienie, dążyły ku temu, by zająć równorzędne mężczyznom stanowisko. Żydowskie kobiety były przewodniczkami tego ruchu. Zakorzeniony konserwatyzm żydowski usiłował, więcej niż każdy inny, utrzymać kobiety w ich zamkniętym światku. Łamiąc okowy i wywalczając sobie przebojem wstęp do życia europejskiego — łamały kobiety zarazem narzucone im ograniczenia i stawały się równowartościowemi towarzyszkami mężczyzn.

Wobec tego faktu nasuwa się pytanie: W jakim celu jeszcze dzisiaj ten rozdział między mężczyzną a kobietą; w jakim celu odrębna prasa kobiecą?

Jeszcze dziś istnieje walka o prawa kobiece, a żydowskie prawa kobiece w szczególności. Niejedna dziedzina talmudycznego prawa małżeńskiego wymaga w stosunku do kobiet pewnych reform — jeśli chodzi o pewne krzywdzące je przepisy (agunoth, chalica). Po dziś dzień jeszcze nie uzyskały kobiety żydowskie prawa wyboru do gmin żydowskich; walka o równe możliwości zarobkowania i wykształcenia dla kobiet w Palestynie jest jeszcze nadal aktualną. I tu właśnie jest prasa kobieca środkiem do celu i jako taka ma niezaprzeczone prawo egzystencji.

Jakiż byłby zatym ideał prasy kobiecej? Wychować i uspołecznić kobiety, ażeby przy możliwie największem wykorzystaniu swych przyrodzonych zdolności brały udział w życiu społeczeństwa i formowały jego nowe oblicze. Zakłada ona, że wiele jest jeszcze w tej dziedzinie do zdziałania, a wierząc w wyższe i specyficzne właściwości psyche kobiecej ufa, że najlepiej potrafią na kobiety oddziałać — kobiety.

Główne miejsce w tej żydowskiej prasie kobiecej (rozumiemy tu w jakimkolwiek języku wydawane czasopisma, przez Żydówki redagowane i dla Żydówek przeznaczone) zajmuje prasa lżejszego autoramentu, odpowiadająca poziomowi, przeciętnej kobiety, której trzeba wszystko podawać w łatwej, przystępnej formie. W samem centrum czytających stoi wielka liczba kobiet poważnie myślących, pilnych, o silnej woli, „półproduktywnych". Dla nich jest ta właściwa prasa kobieca. Kobiety mają specjalną funkcję w społeczeństwie. Są one gospodyniami, żonami, matkami. Porady i praktyczne wskazówki dla gospodyń, pouczanie o odbudowie i silniejszem spojeniu domu żydowskiego i ogniska rodzinnego, wzmocnienie tradycji, rady wychowawcze dla matek, pouczanie nieuświadomionych, pomoc kobiet dla kobiet — oto jedna treść prasy kobiecej, której poszczególne działy: „Rodzina", „Kobieta w domu". Obok rubryki „Kobieta w towarzystwie", „Kobieta w społeczności",

Jakiekolwiek byłyby zapatrywania w tym kierunku istnienie wyłącznej prasy kobiecej jest dla większości kobiet nieodzowne do pobudzenia kobiety i przeparcia idei kobiecych, oraz nowych urządzeń społecznych wśród mężczyzn.

Skupienie bowiem i zwarcie szeregu oznacza wzmocnienie dla tych, które nie mają odwagi kroczyć same, oznacza wzmocnienie sił i obudzenie drzemiących. Taki jest też cel pracy. Wychowanie i wzmocnienie mas, wychowanie **do pracy w społeczności.**

Praca ta jest rozległą. Obejmuje pomoc dla kobiet i dzieci, pomoc dla słabych, a często-kroć i kształtowaniu całego ustroju społecznego, a rodzaj jej zależy od światopoglądu. Bez względu jednak na zabarwienie polityczne zawsze brzmi dewiza: **Ukształtowanie własnego życia, Pomoc dla innych.**

Niejednokrotnie sam apel, samo wypowiedzenie się jest środkiem do osiągnięcia celu. Na kobiety oddziaływa szczególnie przykład, opis i charakterystyka osobista.

Dlaczego Henrietta Herz, a nie Henrietta Szold?" — pytała jedna z czołowych kobiet żydowskich, czytając jakieś liberalne pismo kobiece. A dlaczego Henrietta Szold? Ponieważ jej przykład obudzić może i u innych kobiet pragnienie wielkich, ofiarnych czynów dla swego narodu. Dlaczego opisy kobiet z kwucy? Albowiem obraz ponadegoistycznego życia zbiorowego i produktywnej pracy, obraz wolnej kobiety-Żydówki, z samozaparciem, kroczącej ku Dobru i w drugich kobietach obudzi możność własnej działalności, jakiej przedtem nie znała.

Przez opisy świetlanych, wybitnych postaci kobiecych, życia kobiet i ich działalności wywiera prasa wpływ na czyny i postępowanie kobiece. W tem leży zadanie i powołanie prasy kobiecej.

Tam, gdzie prasa stanowi tylko rozrywkę dla bezczynnych i zawsze z siebie zadowolonych — mała będzie różnica pomiędzy potrzebami kobiet, a mężczyzn.

Tam, gdzie czytająca szuka drogi do poznania poprzez prasę — niewielka zachodzi konieczność czasopism kobiecych.

Tam jednak, gdzie rozchodzi się o **prawa,** żądania kobiet i o działanie kobiet — tam znajdzie prasa kobieca **trwałe swoje pełne** uzasadnienie i uprawnienie.

Stałe uświadamianie narodowe — tych wielkich, ciągle jeszcze w apatji i inercji tkwiących, rzesz kobiet i matek — będzie miało o tyle większe powodzenie, o ile przyłączy się w naszej prasie kobiecej dział, któremu na imię **„kultura i historja żyd.".** tak niestety postponowany na rzecz marnych i wątpliwej wartości nowel pikantno-erotycznych. Te cenne i zupełnie nie wyzyskane źródła czekają, by je wydobyć z ukrycia i uprzystępnić tę prawdziwą skarbnicę wiedzy światu kobiecemu, wiążąc go silniej z narodem. Odwiecznej nici z **Wczoraj** nie wolno **Dziś** przerywać lecz silniejszym **węzłem** połączyć z bardziej słonecznem **Jutrem.**

Drugie wielkie posłannictwo to **idea pacyfizmu,** która łączyć winna kobiety i matki wszystkich ludów i krajów i która właśnie w żydowskiej prasie kobiecej znaleźć powinna najgłębszy i najgłośniejszy oddźwięk, jakoże nikt bardziej nie jest powołany do tej wzniosłej misji jak właśnie kobieta-Żydówka, córka narodu, który dał światu ongiś wiarę w Boga, a który dziś urzeczywistni może ideał braterstwa ludów.

Felicja Stendigowa.

Ze świata kobiecego

UNIVERSALA PACIFISTA LIGO. Jest to liga, założona w Oxfordzie, bez zabarwienia politycznego, a zmierzająca do zorganizowania wszystkich krajów i warstw dla problemów pokoju. Językiem ligi jest esperanto.

NAJNOWSZE ZDOBYCZE. Adwokatka pani Kent (obecnie szef więziennictwa) i pani Klara Campoamor zdobyły mandaty poselskie przy pierwszych wyborach w republice hiszpańskiej.

ZAWÓD CZY MAŁŻEŃSTWO. Oto ankieta, skierowana do absolwentek szkół żeńskich w stanie New Jersey w Ameryce. Na pytanie, czy wolą zabezpieczyć swą przyszłość, wychodząc za mąż, czy też pracując zawodowo, odpowiedziało 57 proc., że przekłada pracę zawodową nad małżeństwo, 43 proc. zadecydowało, że można połączyć pełnienie pracy zawodowej z obowiązkami żony.

WAŻNĄ INOWACJĄ kobiecego działu polskiego radja jest wprowadzenie doń stałego miesięcznego przeglądu czasopism i wydawnictw kobiecych. Przegląd ten, prowadzony w każdy ostatni czwartek miesiąca, ma na celu popularyzowanie pracy kobiecej oraz informowanie nieświadomych, gdzie znajdą potrzebne lub interesujące tematy.

ANGIELKI NIE CHCĄ DŁUGICH SUKIEN. Związki kobiece zaprotestowały przeciw wprowadzeniu mody długich sukien, których powrót jest zamachem na wolność i wygodę kobiety.

GODNE STWIERDZENIA. Mimo zarzutów, stawianych kobietom, że nie pracują twórczo, czy choć by samodzielnie, — zarejestrowano w biurze patentów w Londynie 600 nazwisk kobiecych w zakresie tylko ulepszeń gospodarskich.

KONGRES MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI KOBIET, PRACUJĄCYCH ZAWODOWO odbył się we Wiedniu i był poświęcony rozbudowie organizacji i palącemu zagadnieniu bezrobocia kobiet.

KRONIKA

Wschód słońca 4 m. 07

Sierpień
8
Sobota
25 Ab 5691

Zachód słońca 19 m. 19

„Nowy Dziennik" w Legji Cudzoziemskiej

Otrzymaliśmy ostatnio ciekawy i wzruszający list z Afryki, od żołnierza Legji cudzoziemskiej. Nachman Adler, służący obecnie w I. pułku francuskiej Legji cudzoziemskiej w Saida, pisze nam że jako stały czytelnik „Nowego Dziennika" przed swem wyemigrowaniem zagranicę i jako sjonista, uważa sobie za obowiązek nadal pozostawać w kontakcie z żydostwem polskiem i być poinformonym „jak się dzieje w świecie narodowi żydowskiemu". Ten daleki nasz abonent, rzucony przez losy do Afryki w szeregi Legji cudzoziemskiej, jest jakby symbolem losu żydowskiego, a zarazem wierności i przywiązania do żydostwa.

Nowa skala uposażeń w Kasach Chorych

Jak już wczoraj krótko donieśliśmy, jeszcze w ciągu bież. miesiąca ogłoszona zostanie wspólna pragmatyka służbowa dla wszystkich Kas Chorych na terenie całej Polski, oraz skala wynagrodzeń dla pracowników. Skala ta przewiduje 11 grup uposażeniowych po 7 szczebli każda; rozpiętość płac wynosić będzie od 60 złotych do 1500 zł.

Obniżka dotychczasowych pensyj i zaliczenie pracowników do nowych grup uposażeniowych nie będzie ujęte ogólnie dla wszystkich pracowników, lecz wysokość tej obniżki ustalona zostanie oddzielnie dla każdej Kasy, zależnie od wysokości jej dotychczasowych wydatków administracyjnych i od wysokości kosztów utrzymania w danem mieście. Dla każdej Kasy ustalona zostanie procentowa obniżka wydatków personalnych, przyczem obniżka ta stosowana będzie do poszczególnych urzędników indywidualnie. Wnioski w tej sprawie przedkładać będzie władzom nadzorczym komisarz zarządzający danej Kasy.

Ociemniali inwalidzi mogą być zwolnieni od opłat za radjo

W związku z wiadomościami o zwalnianiu z opłat za instalacje radjowe inwalidów wojennych, ministerstwo poczt i telgrafów wyjaśniło, że od opłaty za radjo mogą być zwalniani **ociemniali** inwalidzi wojenni.

Podania w tej sprawie należy składać do okręgowej dyrekcji poczt i telegrafów za pośrednictwem urzędu pocztowego, który jest upoważniony do pobierania radjowej opłaty abonamentowej. Do podań należy dołączać poświadczony odpis książki inwalidzkiej, oraz świadectwo niezamożności.

W razach wyjątkowych mogą być zwalniani od opłat abonamentowych za radjo **również inni inwalidzi, ciężko poszkodowani.**

„Bal Narodów"

W ramach imprez organizowanych w związku z kongresem Esperantystów w Krakowie odbył się we czwartek wieczór w salach Starego Teatru „Bal Narodów". Malowniczo przedstawiały się duże sale zapełnione rojem gości w malowniczych strojach narodowych. Wśród dźwięków orkiestry i gwaru rozmów widzieliśmy obok strojów krakowskich kimono japońskie, a piękne Węgierki i Bułgarki rywalizowały bogactwem i przepychem barw.

Atrakcją był konkurs najpiękniejszego stroju narodowego. Sąd konkursowy po przeglądzie strojów, przyznał pierwszą nagrodę (kilim krakowski) p. Rejnie Kovacz (Bulgarja). Drugie miejsce zdobyła Węgierka p. Kleinberger, trzecie — Estonka p. Vidasówna.

Ze strojów polskich były bardzo licznie reprezentowane stroje krakowskie, z łatwo zrozumiałych względów nie brały one udziału w konkursie.

Wśród dalszych punktów programu był występ baletu teatru miejskiego w Krakowie, który odtańczył tańce góralskie i krakowskie oraz występ grupy Gdańszczan, która odtańczyła tańce niemieckie. Piękna zabawa przeciągnęła się do godz 5-tej rano, poczem odbyła się wspólna fotografja ukostjumowanych uczestników.

—oOo—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** ul. Grodzka 22, plac Matejki 3, ul. Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36 i Brodzińskiego 1.

— **DZIENNIKARZ FRANCUSKI W REDAKCJI „NOWEGO DZIENNIKA".** Wczoraj odwiedził nas w redakcji dziennikarz francuski i współpracownik kilku pism paryskich p. Leon Agourtine, który bawi obecnie w Krakowie jako uczestnik światowego kongresu esperantystów. P. Agourtine jest Żydem polskim, który od szeregu lat żyje we Francji, jest obywatelem francuskim i francuskim oficerem rezerwy, odznaczonym krzyżem waleczności z czasów wojny Z Krakowa wyjeżdża p Agourtine w sprawach dziennikarskich na Łotwę, skąd powróci do Paryża.

— **ZGON DYREKTORA KASY OSZCZĘDNOŚCI.** Śp. dr. Tadeusz Federowicz, długoletni dyrektor i naczelnik Zarządu Kasy Oszczędności m. Krakowa, przeżywszy lat 68 zmarł po krótkich cierpieniach w Krynicy. Pogrzeb odbędzie się z kaplicy na cmentarzu rakowickim w poniedziałek, dnia 10 bm o godzinie 5.30 popołudniu.

— **RUCH LUDNOŚCI W KRAKOWIE W CZERWCU.** W ciągu miesiąca czerwca br. zawarto w Krakowie małżeństw 187 (132), w tem chrześcijańskich 140 (93). Urodziło się żywo dzieci 395 (411), nieślubnych 75 (77), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 27 (22). Wśród żywo urodzonych było chłopców 202 (202) W tym samym okresie czasu zmarło osób 273 (321), z czego miejscowych 173 (209). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 156 (180). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę 4 i na choroby organiczne serca 36. Wśród zmarłych było chrześcijan 229 (270).

— **LICYTACJA MŁYNA I PIEKARNI.** Izba przemysłowo- handlowa w Krakowie komunikuje, że w Składnicy Materjału Intendenckiego w Krakowie przy ul. Bosackiej l 13 odbędzie się w dniu 18 bm. o g. 10-tej rano przetarg nieograniczony (licytacja) na sprzedaż urządzeń młyna i piekarni. Warunki licytacji przeglądać można w biurze Izby przemysłowo- handlowej w Krakowie, ul. Długa 1 w godzinach urzędowych.

— **POD KOŁAMI SAMOCHODU.** Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Przewóz, gdzie Klara Bieniek wdowa, (lat 64) zam przy ul. Przewóz 18, została najechana przez samochód Nr. Kr 6849. Bieniekowa doznała złamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala.

— **ZOSTAWIŁ ROWER PRZED SKLEPEM** Pietrzak Antoni, elektromonter, zam. w Prądniku Czerwonym zostawił rower przed sklepem na ul. Szewskiej. Nie trzeba dodawać, że po wyjściu ze sklepu roweru więcej nie został.

— **PRZEZ OKNO DO POKOJU.** Z mieszkania Ksawerego Mysłowskiego przy ul. Anczyca 7 skradziono przez otwarte okno bieliznę wartości 332 złotych.

— **DWIE PARY CHOLEWEK.** Józef Reklinger zam. przy ul. Warszauera, złożył w V. Komisarjacie policj w Podgórzu dwie pary cholewek, które znalazł przy ul. Kalwaryjskiej.

— **POD ZARZUTEM KRADZIEŻY PIERŚCIONKÓW.** Aresztowano Marję Hertz z Berlina, zam. chwilowo w Warszawie. za kradzież dwóch pierścionków wartości 1.500 zł na szkodę Małgorzaty Kuziańskiej zam. w hotelu Francuskim.

— **PARA BRACISZKÓW.** Pod zarzutem kradzieży roweru, z którego posiadania nie umieli się wytłumaczyć, aresztowano braci Stanisława i Tadeusza Werschlerów, zam. przy ul. Sarmackiej 11

—oOo—

— **NOWA UCZELNIA HANDLOWA W KRAKOWIE.** Na podstawie koncesji Kuratorjum Szkolnego rozpoczyna się z nowym rokiem szkolnym nauka na Kursach Handlowych S. Gryszpana (Kraków. Zielona 12), znanego powszechnie działacza na polu praktycznego szkolenia w zakresie nauk handlowych. Nową tę placówkę szerzenia wiedzy handlowej wita społeczeństwo nasze z prawdziwem zadowoleniem.

—oOo—

—oOo—

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

Chaim Eisenberg, kupiec, b. prezes gminy żyd. w Rzeszowie, zmarł we Lwowie w 48 roku życia. Pogrzeb odbył się we Lwowie w czwartek 6 bm

Opera lwowska w Krakowie

„MAZEPA".

Szczera wdzięczność należy się operze lwowskiej za ostatnią premjerę; dała nam ona możność poznania ogromnie interesującego i wysokowartościowego dzieła, i to w wykonaniu — trzeba to powiedzieć odrazu — znakomitem. Muzyka Czajkowskiego posiada wszystkie, tak charakterystyczne i natychmiast rozpoznawalne znamiona genjuszu tego kompozytora; ciężkie rytmy rosyjskie, jakby złowrogie stąpania jakichś groźnych brodjagów, to znów rozlewna kantylena lirycznych uniesień, to wreszcie melancholijna zaduma rosyjskich motywów ludowych.

Wyrazicielem tych wartości jest w pierwszym rzędzie part orkiestralny, mający dominujące znaczenie i tworzący symfoniczne podłoże całej opery. Orkiestra opery wywiązała się z swego trudnego zadania świetnie; poznać było, że p. Zuna traktuje je con amore.

Z solistów trzeba na pierwszem miejscu wymienić znowu p .Walewską, której piękny, o ciemnem zabarwieniu sopran i wybitna inteligencja muzyczna godne są szczerego podziwu. Pierwszorzędną była również kreacja p. Użejki; jego potężny basso profondo wyzyska. wszystkie piękności tej roli i przyniósł wielki sukces, zwłaszcza w scenie w lochach więziennych; gra i maska nie mniej znakomite.

P. Znicz dysponuje bardzo miłym, sympatycznym i dobrze postawionym barytonem; jednak partja Mazepy wymaga głosu o bardziej bohaterskim charakterze. W znacznie wyższym stopniu odnosi się ten postulat do aparycji zewnętrznej Mazepy; przecież ten stary hetman, który mimo swoich siwych włosów umiał wzbudzić tak płomienne uczucie w młodej, gorącej krasawicy, który umiał tak porywać za sobą dzikich kozaków, którego szalone ambicje i pycha pchają na tron. a bezwzględny charakter każe bez litości deptać po trupach, nie może robić wrażenia poczciwego emeryta, przebranego za hetmana.

P. Wroński śpiewał bardzo ładnie, o wiele lepiej, niż ostatnio w „Lakme"; w duecie ostatniej odsłony był godnym partnerem p. Walewskiej.

Bez zarzutu odśpiewali swoje role pp. Hofmanowa i Łowczyński.

Na osobną pochwałę zasłużył chór, mający dużo do śpiewania w tej operze; efektowna i świetnie techniką chóralna operująca partytura głosowa zostala przez chór opery doskonale wyzyskana.

Wreszcie pochwała należy się tym razem i baletowi za barwnie odtańczone tańce rosyjskie, czy ukraińskie; zwłaszcza ogniste holubce i prysiudy dzielnych mołojców przy potwornej kanikule były imponującym dowodem ich zapału i entuzjazmu.

Wogóle podziwiać należy heroiczny doprawdy wysiłek fizyczny i nerwowy wszystkich wykonawców zakutych w peruki, szminki i kostjumy w temperaturze podzwrotnikowej..

w zast. Dr. W.

NISZCZYCIELSKI HURAGAN.

Onegdaj wieczorem przeszedł nad Górznem (wojew. poznańskie) gwałtowny huragan. połączony z ulewą i gradem wielkości gołębiego jaja. Siła wiatru była tak wielka, że drzewa w sadach zostały powyrywane z korzeniami. Wszystkie pola dokoła Górzna przedstawiają jeden obraz zniszczenia. Ponadto wiatr powyrywał na kilkudziesięciu domach i stodołach dachy, unosząc je o kilkanaście i kilkadziesiąt metrów dalej.

— **Z ORGANIZACJI ŻYDOWSKICH INWALIDÓW.** P. J. Bachner, prezes Zjednoczenia Związków Żydowskich Inwalidów, Wdów i Sierot Wojennych R. P. wrócił z urlopu wypoczynkowego i z dniem dzisiejszym rozpoczął urzędowanie

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 7. 8. 1931. Akcje bez notowań. Dolar nieco słabiej.

Zebranie giełdowe zaznaczyło w dalszym ciągu minimalną chęć do pracy. Poszczególne papiery w poszukiwaniu jak Bank Polski w płaceniu 115, Elektrownia 20 i 4-proc. Premjowa Pożyczka inwestycyjna 82, jednakowoż do transakcyj nie doszło z powodu wyższych kursów żądania. Papiery oficjalnie kotowane bez notowań. Ruch ospały.

Na pogiełdziu robiono jedynie 3-proc. Pożyczkę Budowlaną po kursie 33, nieco mocniej, przy naogół większych obrotach.

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych nastrój dla dolara efektywnego słabszy pod wpływem znaczniejszej podaży. Zapotrzebowanie małe. Usposobienie słabsze. W Krakowie dolar gotówkowy 9.03—9.06, czeki bankowo 8.91 g pół do 8.93 i pół.

* * *

Krakowska giełda zbożowa z dnia 7. 8. 1931 Owies dworski stand nowy 23—24, targ. stand. 21—23, mąka pszenna okr. krak. grysikowa 46—48, 45-proc. 45—46, 65-proc. 41—42, mąka pszenna z młynów kongresowych grysikowa 43—44, mąka żytn. okr. krak. 65-proc. 37—38, mąka żytn. okr. pozn. 65-proc. 37.50—38.50. Tendencja spokojna, dowozy dla zbóż chlebowych małe — zresztą średnie.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 7. 8. 1931. Żyto nowe 17 i trzy czw. do 18 i jedna czw., pszenica nowa 18 i trzy czw. do 19 trzy czw., owies nowy 18—19, mąka żytnia 30 i pół do 31 i pół, pszenna 32—34. Usposobienie spokojne.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 7. 8 PAT. Akcje: Bank Polski 114.50, 114, Lilpop 12.50. **Pożyczki:** 3-proc. budowlana 33.50, 32.75, 33, 4-proc. inwestycyjna 83.50, 5-proc. dolarowa 69.50, 69.70, 7-proc. stabilizacyjna 69.50, Listy zast. BGK. 7-owe 83.25, 8-owe 94.

Waluty: Dolar 9.01, 9,03, 8.99. **Dewizy:** Londyn 43.36, 43.47, 43.25, Nowy Jork 8.925, 8.945, 8.905, telegr. 8.929, 8.949, 8.909, Paryż 35.01, 35.10, 34.92, Praga 26.44 i pół, 26.51, 26.38, Szwajcarja 174.35, 174.78, 173.92, Wiedeń 125.50, 125.81, 125.19, Włochy 46.72, 46.84, 46.60.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 7. 8 PAT. Waluty i dewizy: Bukareszt 4.20 i trzy czw. do 4.22 i trzy czw., Londyn 34.47 i pół do 34.57 i pół, Nowy Jork 709.95—712.45, Paryż 27.90—28, Warszawa 79.44—79.72, Zurych 138.70—139.20, Amerykańskie 712—716, Niemieckie 168.10—168.70, Szwajcarskie 138.80—139.60, Czeskie 21.02—21.14.

Papiery wartościowe: Losy Tureckie 10.50, Lwów Czerniowce 16.50, Galicja 13.50.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 7. 8 PAT. Paryż 20.09, Londyn 24.87 i pół, Nowy Jork 512.50, Belgja 71.40, Włochy 26.79, Wiedeń 72.05, Praga 15.18, Warszawa 57.40, Budapeszt 90.02 i pół, Bukareszt 3.04 i trzy czw.

—o§o—

Uspokojenie na rynku pieniężnym

Warszawska „Gaz. Handl." pisze:

Od początku bieżącego tygodnia dał się już odczuć znamienny zwrot na rynku pieniężnym. Mianowicie w niektórych bankach wycofywanie wkładów ustało, przyczem daje się zauważyć nadwyżka lokat nad podjęciami. Świadczy to o pewnem uspokojeniu się publiczności, wśród której utwierdza się przekonanie, że lokaty zagranicą nie są lepsze, ani też bezpieczniejsze niż w kraju. Przeciwnie, zaufanie do zagranicy zostało skutkiem ostatnich wypadków na pieniężnych rynkach niemieckim i angielskim — osłabione.

Z TEATRU LITERATURY I SZTUKI

— **LWOWSKA OPERA I OPERETKA W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO.** Dziś, w sobotę niezmiernie ciekawe i interesujące przedstawienie opery fantastycznej J. Offenbacha „Opowieść Hoffmana", w zupełnie nowej inscenizacji A. Ułuchanowa. W dzisiejszem przedstawieniu teatr lwowski rozwinie prawdziwy przepych dekoracyjny i kostjumowy, będący chlubnem dziełem art. mal. St. Jarockiego. Głośny dramat muzyczny Mussorgskiego „Borys Godunow" z niezrównaną kreacją dyr. Zaleskiego w partji tytułowej, ukaże się w nadchodzącą niedzielę dnia 9 bm. o godzinie 3-ciej popołudniu, po cenach zniżonych. — Niebywały sukces operetki „Wiktorja i jej huzar", gromadzącej stale od trzech tygodni tłumy żądne artystycznej, pełnej pogody i radości życia rozrywki, skłania dyrekcję Teatru do ciągłych powtórzeń, z których najbliższem będzie niedzielne przedstawienie wieczorne w premjerowej obsadzie. — „Wesele w Hollywood", najnowsza operetka O Straussa wchodzi pod reżyserją W. Ruszkowskiego i pod dyrekcją D. Polzinettiego na repertuar w poniedziałek, dnia 10 bm.

—o§o—

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM J SŁOWACKIEGO

Sobota o godz. 8 wiecz.: „Opowieści Hoffmana" (wyst. St. Roya i K. Użejki).

Niedziela o godz. 3-ciej pop.: „Borys Godunow" (ceny zniżone); godz. 8-ma wiecz.: „Wiktorja i jej huzar".

LETNI TEATR ŻYDOWSKI w ogrodzie Hotelu Londyńskiego

Sobota o godz. 8'30 wiecz.: „Rum. Wesele".

Niedziela o godz. 8'30 wiecz.: „Pensjonarka".

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

SZTUKA: „Siedem twarzy".
ŚWIATOWID: „Poganin".
UCIECHA: „O czem śnią dziewczęta".
WANDA: „W małej kawiarence".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

WARSZAWA: „Studentka chemji Helena W."
CORSO: „Biali indjanie" w gł. roli Rex Bell.
PROMIEŃ: „Karuzela Grzechu".

— „MENORAH- MASADA- BRITH- TRUMPELDOR". Dziś w sobotę o godz. 8'30 popoł. zbiórka wszystkich członków koło Cichego Kącika. Uprasza się wszystkich o punktualne przybycie.

Wczorajszy dzień Esperantystów

Wczoraj wyjechali uczestnicy Kongresu Esperanckiego na wycieczkę do salin w Wieliczce. W wycieczce wzięło udział 300 uczestników. Część uczestników brała udział w zebraniu prawników, które zostało zainicjowane przez krakowskie koła prawnicze. W zebraniu wzięli udział prawnicy zagraniczni, m. in. hiszpańscy i angielscy. Wieczorem odbył się w Muzeum Przemysłowem wieczór dyskusyjny. Część uczestników kongresu wyjechała wczoraj do domu, część zaś jedzie do Warszawy na „Postkongresso", gdzie m. in. nastąpi odsłonięcie pomnika Zamenhofa, a następnie do Białegostoku gdzie również odbędą się uroczystości na cześć twórcy Esperanta.

* * *

Na plenarnem zebraniu światowego związku lekarzy-esperantystów wybrany został ponownie prezesem związku znany lekarz krakowski i wybitny działacz na niwie esperanta p. dr. Blassberg.

Kto zostanie ministrem oświaty?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 7. 8. Sin. Jako kandydaci na stanowisko ministra oświaty wymieniani są: wiceminister **Pierack**, wiceminister **ksiądz Żongołłowicz**, b. red. „Głosu Prawdy" **Stpiczyński**, poseł **Jędrzejewicz** oraz **pułk. Ulrych.**

Redukcje płac w Kasach Chorych

Warszawa 7. 8. Sin. Z dniem 1-go listopada pensje komisarzy Kas Chorych zmniejszone zostaną o 20 procent, pensje komisarzy rewizyjnych o 15 procent. Lekarze kasowi w Warszawie zgodzili się dobrowolnie na obniżkę płac o 10 procent już od 1-go października. Obecnie toczą się rokowania z lekarzami w innych miejscowościach również w sprawie obniżki płac.

—o§o—

Tragiczny wypadek w obozie turystycznym

Paryż 7. 8. (B) W pobliżu Clermont wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek w obozie turystycznym, którego ofiarą padło kilka osób. Pewien inżynier z Paryża wybrał się z rodziną na wycieczkę w góry, gdzie rozbił namiot i zamieszkał w nim z żoną, 2-letnią córką i 16-letnim szwagrem. Gdy chłopiec zamierzał wczoraj rozpalić prymus nastąpił wybuch i **cały namiot stanął wkrótce w płomieniach.** Na rozpaczliwe wołanie o pomoc nadbiegł inżynier, który bawił poza namiotem **i wydobył z płomieni żonę, dziecko i szwagra, jednak już tak ciężko poparzonych, że wkrótce zmarli wśród strasznych cierpień.** Sam **przytem odniósł tak ciężkie rany, iż mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu.**

Gwałtowna burza przeszła nad środkową Francją

Paryż 7. 8. (B) Środkowa Francja nawiedzona została wczoraj gwałtowną burzą, połączoną z wielką ulewą i gradobiciem, która wyrządziła znaczne szkody. Najciężej dotknięta została okolica między Orleanem a Tours, gdzie wszystkie przewody telefoniczne i telegraficzne uległy zniszczeniu. Olbrzymie szkody wyrządził grad w polach i ogrodach, niszcząc całe zbiory tegoroczne owoców i winogron. W warsztatach kolejowych w Tours rozbił grad około 16 tysięcy metrów kwadratowych szyb. Od uderzenia pioruna spłonął doszczętnie magazyn żywności wraz z towarem wartości ponad miljon franków.

Potworny czyn szaleńca

Maksyk. 7. 8. PAT. W szpitalu warjatów w miejscowości Ciudad Juarez na pograniczu St. Zjednoczonych, jeden z pacjentów zamordował w przystępie szału dwóch innych **chorych, poczem pił ich krew oraz jadł ich mózg.**

Nowy manewr Litwinowa

Moskwa 7. 8. PAT. Agencja „Tass" donosi, ze źródeł poinformowanych, że komisarz ludowy Litwinow zaprosił dziś do siebie posła Rzplitej p. Patka i zaproponował mu bezpośrednią wymianę danych, dotyczących zbrojeń obu państw.

W związku z powyższem doniesieniem agencji sowieckiej zaznaczyć należy, że rząd sowiecki stał dotychczas na stanowisku otaczania tajemnicą stanu swych zbrojeń. Nie będąc członkiem Ligi Naoddów, rząd sowiecki nie uważał się zbowiązanym do dostarczania jakichkolwiek informacyj w tej sprawie, rezerwując to wyłącznie dla przyszłej konferencji rozbrojeniowej.

Hindenburg przeciwko rządowi pruskiemu

Sensacyjne wystąpienie prezydenta Rzeszy w przededniu plebiscytu

Berlin. 7. 8. PAT. Urzędowo komunikują: W odpowiedzi na otrzymane dzisiaj w drodze telegraficznej liczne zapytania, **prezydent Rzeszy polecił zakomunikować, że ze względu na wydane zarządzenia, dotyczące opublikowanego wczoraj orędzia rządu pruskiego, zmuszony jest skierować do rządu Rzeszy prośbę o przedłożenie mu propozycji w sprawie zmiany dekretu z dnia 17 lipca br. o zwalczaniu wykroczeń politycznych. Projekt ten został przez rząd Rzeszy niezwłocznie przedłożony prezydentowi. Gabinet Rzeszy na posiedzeniu dzisiejszem obradował nad żądaniem prezydenta Hindenburga W kołach politycznych uważają za rzecz pewną, że dekret zostanie zniesiony. Nastąpi to w pierwszych dniach przyszłego tygodnia po powrocie kanclerza Brueninga z Rzymu.**

Wystąpienie prezydenta Hindenburga wywołało niezwykle silne wrażenie, stanowiąc dzisiaj sensację polityczną dnia. W berlińskich kołach komentują je jako wyrażenie nagany rządowi pruskiemu.

ECHA ZE ŚWIATA

Katastrofa kolejowa w Austrji

Wiedeń. 7. 8. PAT. Dzisiaj, o godz. 1 rano nastąpiła na stacji Solleman obok Wienerneustadt katastrofa kolejowa, spowodowana oderwaniem się części wozów pociągu towarowego, które zatarasowały tor kolejowy. Zdążający ze strony przeciwnej pociąg osobowy wjechał na ten tor, przyczem lokomotywa oraz 2 wozy zostały uszkodzone. 9 osób jest rannych.

Kult nagości na plaży hamburskiej

Hamburg 7. 8. PAT. Policja tutejsza zmusiła członków dwóch towarzystw, propagujących kult nagości w Hamburgu i okolicy do opuszczenia plaży. Członkowie wspomnianych towarzystw, pomimo kilkakrotnych wezwań policji, nie chcieli używać podczas kąpieli słonecznych i rzecznych w miejscach publicznych żadnych kostjumów ani nakryć.

Bandycki napad na plebanję

Akwizgran 7. 8. (R) Wczoraj w południe dokonano niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego na tutejszą plebanję. Podczas nieobecności proboszcza zgłosił się do jego siostry pewiem młody mężczyzna i oświadczył, że pragnie się zobaczyć z księdzem. Gdy dowiedział się, że kobieta jest sama, zażądał wydania pieniędzy a gdy spotkał się z odmową, oddał do niej strzał, który chybił, a następnie **rzucił się na bezbronną i począł ją bić kolbą rewolweru po głowie**. Kobiecie udało się wyrwać z rąk oprawcy i wołać o pomoc a wtedy napastnik zbiegł niepoznany. Podejrzenie policji padło na pewnego **bezrobotnego kelnera**, który mieszkał w pobliżu plebanji. Wieczorem, gdy policjanci usiłowali wejść do jego mieszkania posłyszeli dwa strzały. **Po wyważeniu drzwi zastano kelnera leżącego na ziemi w ostatnich drgawkach a żonę jego z ciężką raną postrzałową w głowę.** Przewieziona do szpitala zmarła na drugi dzień, nie odzyskawszy przytomności. Liczyła ona zaledwie 20 lat życia.

Kelner, który był potomkiem Filipa Pięknego

W jednej z małych restauracyj w Paryżu usługiwał gościom kelner, który był prawdziwym oryginałem. Człowiek ten miał długą brodę, nosił perukę, a całem swem zachowaniem się i sposobem odnoszenia się do gości przypominał rycerza średniowiecza. Gości traktował z nonszalancją, która niteraz graniczyła z lekceważeniem. Jeśli jednak udało się komuś zdobyć jego zaufanie, opowiadał dziwną nieco historję. „Nazywam się Henri Eugenjusz Pasel de Navara i pochodzę od królów francuskich. Jeden z moich przodków był synem Filipa Pięknego. Mój pradziadek wniósł swego czasu prośbę do rządu, by mu zezwolono na noszenie wszystkich tytułów. Jeśli mi pan nie wierzy ma pan dowody" — mowę tę skończył wyciągając plik dokumentów zawierających między innemi oryginał dokumentu zezwalającego jego pradziadkowi na nazywanie się księciem Navara. Papiery były naprawdę w najlepszym porządku, a wynikało z nich, że kelner restauracji jest potomkiem Filipa Pięknego. Przed dwoma dniami zjawił się książę Henryk Navara w komisarjacie policji swego obwodu, przedstawił się ze wszystkiemi swemi tytułami i oświadczył spokojnie: „Proszę udać się na Rue Milton pod nr. 5, a znajdziecie tam zwłoki mej przyjaciółki Lucy de Champagne. Udusiłem ją, ponieważ rzuciła mi filiżankę herbaty w twarz". Komisarz przypuszczał z początku, że ma do czynienia z warjatem, mimo to wysłał pod wskazany adres kilku policjantów, którzy wrócili i potwierdzili w zupełności zeznania kelnera- księcia. Okazało się, że „książę" poznał swoją przyjaciółkę, biedną prostytutkę ulicznę przed pięciu dopiero dniami i wziął ją do swego mieszkania, składającego się z dwóch skromnych pokoików. Śledztwo jest narazie jeszcze w toku.

Zgon „Księcia żebraków"

Biedni Londynu — niema drugiego miasta na świecie, któreby posiadało tak wielką ilość biednych — stracili swego dobrodzieja. W 80 roku życia zmarł lord Knutsford, człowiek, którego nazwano „księciem żebraków". Aczkolwiek był właściwie człowiekiem bardzo bogatym, mimo to wciąż żebrał, ale nie dla siebie, lecz dla tych tysięcy biedaków, którymi się opiekował.

Lord Knutsford, który należał swego czasu do koła przyjaciół króla Edwarda, znany był w angielskiem towarzystwie, chociaż wszyscy wiedzieli, że jest jałmużnikiem dla biednych. Był to pan wielkiego formatu, a dewizą jego było: pomagaj tym, którzy twej pomocy potrzebują Lord Knutsford był organizatorem dobroczynności prywatnej, a temu swemu dziełu poświęcił się już w latach bardzo młodych Nie ograniczał się jednak wyłącznie do sfery sobie najbliższej tj arystokracji angielskiej, lecz zachodził też i do nowobogackich, a umiejąc grać na strunach próżności, wydobywał od nich duże kwoty Wszyscy wiedzieli, że lord Knutsford opowiadał, ile to i ile dawał na cele dobroczynne, a z tem wszyscy poważnie się liczyli. Lord Knutsford interesował się giełdą i wiedział doskonale, kto i ile zarobił. Nic dziwnego więc, że zebrał w swojem życiu coś około 200 miljonów złotych, a suma ta wystarczyła mu do założenia 25 szpitali, w których przyjmowano tylko najbiedniejszych i dawano opiekę lekarską za darmo. Pozatem założył zakłady dla sierot, domy **dla starców i inne instytucje filantropijne**.

Marsz „Szlakiem Kadrówki"

Jędrzejów 7. 8. PAT. Dzisiaj, na drugim etapie „Marszu szlakiem kadrówki" Miechów—Jędrzejów na dystansie 40 km. rozpoczęła się właściwa walka o mistrzostwo szlaku kadrówki. Pragnąc uniknąć upału, który tak dał się we znaki na etapie Kraków — Miechów, start zarządzono na godz. 3'30 w nocy. Startowało 31 drużyn. W nocy spadł deszcz, wobec czego szosa była znacznie lepsza, niż w poprzednim dniu marszu. Po obliczeniu wyników, komisja sędziowska stwierdziła, że na etapie Miechów — Jędrzejów w kategorji drużyn wojskowych pierwsza przybyła drużyna 30 p strzelców kaniowskich z wynikiem: 5 godzin 2 min. 27 sek., 2) 8 pp. legjonów Lublin 5.10.49, 3) 16 pp. Tarnów 5. .4,01. Wszystkie drużyny w dniu dzisiejszym marsz ukończyły i żadna z nich nie została zdyskwalifikowana.

Widzewska Manufaktura nie apeluje przeciw wyrokowi I. instancji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 7. 8. Sin. Jak się dowiaduję, w pierwszych dniach przyszłego tygodnia zarząd Widzewskiej Manufaktury przez swego pełnomocnika prawnego zwróci się do wydziału handlowego sądu okręgowego z podaniem, stwierdzającem niemożność wykonania decyzji sądu, która nakłada na akcjonarjuszy obowiązek udzielenia gwarancji finansowej. Natomiast zarząd Widzewskiej Manufaktury zrezygnował z pierwotnego zamiaru złożenia apelacji przeciwko decyzji sądu okręgowego.

Znowu wielki pożar w Łodzi

Łódź 7. 8. PAT. Dziś o godz. 7 rano wybuchł pożar we fabryce wyrobów bawełnianych Karol Lisert S. A. przy ul. Karola 19. **Spłonął magazyn z zapasami bawełny. Straty wynoszą 100.000 zł. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.**

Nieznaczna zniżka kosztów utrzymania w lipcu

Warszawa 7. 8. PAT. Na posiedzeniu komisji do badań zmian kosztów utrzymania z dn. 7 bm.. została powzięta opinja, że koszta utrzymania rodziny pracowniczej złożonej z 4 osób w Warszawie w miesiącu lipcu br. w porównaniu z czerwcem zmniejszyły się o 0'8 proc.

Olbrzymi pożar w Jugosławji

Zagrzeb 7. 8. PAT. Donoszą z Maribor: Dziś padł ofiarą płomieni ogromny magazyn, należący do jugosłowiańskiej fabryki produktów azotowych „Ruse". Pomimo, że przybyły straże pożarne z Maribor i okolicznych miejscowości, **pastwą płomieni stało się 1100 wagonów karbidu oraz wielka ilość nawozów sztucznych, koksu i worków jutowych oraz różne maszynerja. Straty wynoszą przeszło 10 miljonów dinarów. Pożar potrwa — jak przewidują — jeszcze kilka dni.**

Tragiczny wypadek w górach

Zagrzeb 7. 8. PAT. Donoszą z Lublany: W pobliżu jugosłowiańskiej granicy udało się trzech studentów wiedeńskich na szczyt Dobrac. Nie daleko celu student Ludwik Permowski pośliznął się tak nieszczęśliwie, że spadł w przepaść, ponosząc śmierć na miejscu.

Rozruchy na pokładzie

Hamburg 7. 8. PAT. Na pokładzie statku „Pfalz" w wolnym porcie Bremie doszło do poważnych rozruchów, wywołanych przez 25 palaczy-Chińczyków, którzy czując się pokrzywdzeni, rzucili się na oficerów i część załogi złożoną z Niemców. Dopiero zaalarmowana policja, przybyła z miasta, zdołała opanować sytuację na statku, aresztując zbuntowanych Chińczyków. W wyniku postępowania są dowego skazano 4 Chińczyków **na jeden rok, a resztę na 9, 6 i 3 miesiące więzienia.**

WOLNE POSADY

LEKARKI- dentystki do otwarcia zakładu na prowincji poszukuje technik. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Miasto powiatowe“. 171g

ZDOLNY handlowiec z branży biżuterji czeskiej poszukiwany od zaraz. Zgłoszenia pod „Hurtownia“ do Admin. „Now. Dziennika“. 161g

EKSPEDJENT i ekspedjentka z dobrą figurą, z działu konfekcji damskiej, znajdą zaraz dobrze płatną posadę. Tylko pierwszorzędne siły z dłuższą praktyką w tym zawodzie, zechcą przesłać oferty pod „Stałe stanowisko“ do Biura ogłoszeń F. Stattera, — Kraków, Rynek 8. 302er

MODNIARKA samodzielna potrzebna. Posada z całem utrzymaniem: A. Hamerschlag, Wadowice 165g

PRAKTYKANTA (KĘ) poszukuje do sklepu papieru: Jakób Horowitz, Szewska 6. 315x

SPRZEDAŻ

WÓZKI dziecięce najpiękniejsze modele poleca najtaniej gotówką, ratami Fabryczny Skład. Kraków, **ZWIERZYNIECKA 6.** 258x

ROWERY, rowerki dziecięce, gumy do wózków, maszyny do szycia, gramofony i płyty poleca po najniższych cenach Warunki dogodne Blitz, Kraków, Krakowska 30. 1751x

KILIMY artystyczne. — Dywany orjentalne: Grünerowa. Kraków. Tarłowska 6. boczna Zwierzynieckiej. 1296x

MEBLE KUCHENNE przedpokojowe. w wykonaniu pierwszorzędnem poleca specjalny skład ul. Sebastjana 7. 595x

KILKA używanych maszyn do szycia sprzeda bardzo tanio Fabryczny Skład w Krakowie tylko **ZWIERZYNIECKA 6** 191x

GUMY DO WÓZKÓW DZIECIĘCYCH naciąga na poczekaniu Fabryczny Skład wózków Kraków. tylko **ZWIERZYNIECKA 6.** 259x

ROWERKI dziecięce Zł. 26 poleca Fabryczny Skład maszyn, Kraków. tylko ul. **ZWIERZYNIECKA 6.** 262x

GRAMOFONY, patefony płyty — poleca najtaniej Fabryczny Skład w Krakowie, ul. **ZWIERZYNIECKA 6.** 263x

ENDLÓWKĘ „Singer“ jak nową, sprzeda okazyjnie za Zł. 500: Skład maszyn do szycia, Kraków, ul. **ZWIERZYNIECKA 6.** 264x

MEBLE KUCHENNE — PRZEDPOKOJOWE — DZIECIĘCE — NAJTANIEJ — NAJSOLIDNIE wykonane. Wielki wybór: **„SPECJALNOŚĆ“** Kraków **ul. SŁAWKOWSKA 12.** w podworcu. 201er

DOM na Grodzkiej obok Rynku do sprzedania. — Cena 21.000 dolarów. — Dochód netto roczny Zł. 12.900. — 4.500 dolarów amortyz. 25-letnia. Ewentualnie możność objęcia pięknego, frontowego lokalu. Zgłoszenia tylko poważnych reflektantów pod „Dom Handlowy“ do Adm. „N. Dziennika“. 181g

OKULARY NAJTANIEJ w wytwórni Grössler, optyk, Kraków. Grodzka 41. 12p

DYWANY ręczne. Firmy. „Dywan“ Kraków Podgórze ul. King' 9 — Telefon 116-09 121m

RÓŻNE

KRAWCZYNI po dłuższym pobycie zagranicą przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres damskiego krawiectwa. Wykonanie pierwszorzędne, ceny bardzo umiarkowane: Jasna 10. m. 22. 173hp.

HAFTUJĘ monogramy, wyprawy ślubne, kapy, firanki. — montuję poduszki: Stockowa, Dietlowska 50, II. piętro. 182g

LOKALE

POKÓJ umeblowany, z osobnem wejściem, możliwie z telefonem, w pobliżu ul. Starowiślnej, Dietlowskiej, poszukiwany od zaraz. Zgłoszenia pod „Dyrektor“ do Adm. „N. Dziennika“. 297x

ŁADNY pokój, osobne wejście, 1—2 osobom wynajmę: ul. Bernardyńska 8, II. piętro na prawo. 172g

DO WYNAJĘCIA od zaraz za czynszem miesięcznym mieszkanie 1-pokojowe z umeblowaniem lub bez, oraz mieszkanie z 2 ewentualnie 3-ch dużych, słonecznych pokoi z centralnem ogrzewaniem i pełnym komfortem. Informacje: Kraków, Tatarska 5, telef. Nr. 115-15. 304er

DUŻĄ WYSTAWĘ do umieszczenia w bramie tanio sprzedam: Freiwald, Kraków, Floriańska 44. 79x

LOKAL biurowy w śródmieściu, centralne położony, pierwsze piętro, z urządzeniem i telefonem do podnajęcia. Zgłoszenia pod „Centralne biuro“ do Biura Stattera, Kraków, Rynek 8. 303er

JASNA piwnica z elektrycznem oświetleniem i wodociągiem do wynajęcia. Wiadomość: ul. Przemyska 2, u dozorcy 1828x

MIESZKANIE 3 pokoje, kuchnia, pełny komfort, ulica Wawrzyńca, stary dom, za udzielenie pożyczki 12.000 złotych, zaraz do odstąpienia. — Zgłoszenia pod „Elegan ckie“ do Admin. „Now. Dziennika“. 186g

DLA PANIENKI (Żyd mieszkanie, ewentualnie z użyciem maszyny i szycia. w samotnej wdowy: Taubman. Bochenska 8. m. 19

DUŻY pokój słoneczny do wynajęcia z utrzymaniem lub bez. Wiadomość: ul. Dietla 59 m. 18

TROCHĘ HUMORU

ZIMNA KREW



— Pieniądze, albo życie!
— A czy naprawdę jest nabity?...

OGŁOSZENIE.

Zarząd firmy „Roiprodukt“ Sp. z ogr. odp. w Bochni, stosownie do § 17 statutu, zwołuje na dzień 23. sierpnia b. r. w biurze p. Henryka Laudaua w Krakowie XXII., ul. Zamojskiego 1. o godz. 3 popołudniu nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie Członków

Porządek dzienny:

1) Złożenie rachunków przez Zarząd.
2) Odwołanie członka Zarządu, Janusza Friedmana i zatwierdzenie uchwały Rady Zawiadowczej, odnoszącej się do zawieszenia w czynnościach tegoż członka Zarządu.
3) Wybór i odwołanie członków Rady Nadzorczej.

Na wypadek braku kompletu odbędzie się, bez względu na ilość obecnych, następne Walne Zgromadzenie o jedną godzinę później.

DYREKCJA.

SPÓLNIKA z odpowiednim kapitałem, branżystę, poszukuję celem założenia hurtowni owoców południowych. Zgłoszenia do Admin. „Now Dziennika“ pod „Przyszłość 26“. 168g

NAUKA I WYCHOWANIE

WAŻNE DLA P. T. RODZICÓW ZAMIEJSCOWYCH. Instytut Wychowawczy G. Spierera w Krakowie ul. Starowiślna 85, przyjmuje na ok szkolny 1931/1932 uczniów w wieku od lat 7—15 na wychowanie utrzymanie w nowo wybudowanym gmachu. — Wychowankowie Instytutu uczęszczają do szkół państwowych względnie prywatnych. Na żądanie wysyła się prospekty Wpisy odbywają się codziennie od godz. 10—12 przedpołudniem i od 4—6 popołudniu. 268x

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz skończyć kursy fachowe, korespondenc. im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Zórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego pisowni, gramatyki polskiej, ekonomji. Po skończeniu egzamin. — Żądajcie prospektów! 255x

POSAD POSZUKUJĄ

URZĘDNICZKA bankowa, obeznana z wszelkiemi czynnościami biurowemi, biegła maszynistka, poszukuje posady ewentualnie kasjerki Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Kaucja“ 166g

SŁUCHACZKA filozofji na niemieckiem, pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady biurowej w Krakowie. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „D. T.“ 307

RUTYNOWANY subjekt kolonjalno- delikatesowy zmieni posadę. Zgłoszenia: Biuro Blocha, Kraków, ul. Gertrudy 23.

CHŁOPIEC 19-letni z lepszego domu poszukuje jakiejkolwiek posady — bądź do drukarni, lub też do składu żelaza, albo innego zajęcia. Sobota wolna. Zgłoszenia pod „Mocny“ do Adm. „N. Dziennika“. 184g

KONCYPIENT adw., Ukrainiec, 2 i pół roczna praktyka prowincjonalna, skromne warunki, — zmieni posadę od zaraz, ewentualnie od 1 września b. r. Zgłoszenia pod „Kuźmak, Baligród“. 164g

PANNA z długoletnią praktyką biurową, pisząca biegle na maszynie poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Buchalterka“ do Adm. „N. Dziennika“. 290x

PRENUMERATA: w Krakowie prow. miesięczn. Zł. 6'00 kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranica z przesyłką pocztowa „ „ 10'60 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawa obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca doliczą się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana